

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Sokołowi — czołem!

Powtarzające się peryodycznie złoty sokole prze-
stały już być ciekawością tylko budzącymi sensacyami;
stały się chlebem powszednim naszego życia zbiorowe-
go. Sokół w naszym organizmie społecznym jest już
czynnikiem stałym, normalną a ważną jego częścią
składową.

Na czym polega jego znaczenie, jaka jego funk-
cja organiczna?

Dewiza „mens sana in corpore sano” nie wypeł-
nia idei sokolej. Dewizie tej służą przeciw także dzie-
lątki innych instytucji i stowarzyszeń. Ma idea sokoła
w sobie nadto pierwiastki inne, które ją wyodrębniają
od tamtych, nadają Sokolowi piętno indywidualne.

Podłożem jego jest nie tyle myśl zdrowia, ile tę-
żyzny fizycznej. Zdrowie jest pojęciem raczej bier-
nem, może być zachowane i pielęgnowane stosowa-
niem się do zasad higieny. Tężyżna fizyczna zaś jest
rozwojem ciała, jego sił i sprawności, wymaga ćwi-
czenia.

Postulat tężyżny fizycznej jako zdolności ponosze-
nia fizycznych trudów, postawiony został i wprowadzo-
ny w czyn nie tyle ze względu na potrzebę jednostki,
ile ze względu na potrzebę narodu. Był on wynikiem
tego przeświadczenia, że... wcześniej czy później... z
wrogami naszymi siłą rozprawić się będziemy musieli,
że nie należy więc tej siły zaniedbywać, lecz owszem,
kształcić ją i rozwijać. Nie bezmyślnie więc ani złośli-
wie swoi i wrogowie uważają Sokół za surrogat... ar-
mii narodowej. Rozumie się, nie w znaczeniu, jakoby
Sokół miał przygotowywać zbrojną walkę, lecz w tem,
że pielęgnowa i rozwija przymioty, w walce takiej nie-
odzowne — tężyżnę i sprawność fizyczną. Rozumieją
to dobrze wrogie rządy: pierwszym aktem obecnej re-
akcji rosyjskiej w Królestwie było rozwiązanie Sokola;
a wszyscy mamy dobrze w pamięci prześladowania
Sokola przez rząd pruski, świeży proces przeciw Soko-
łowi na Śląsku z drakońskim wyrokiem.

Ta idea jest jednak tylko podłożem, z którego
wyrósł i na którym rozwija się nasz Sokół. Ma on bo-
wiem swoje wielkie znaczenie i swą ważną funkcję w
bieżącym życiu społeczeństwa.

W ostatnich stuleciach naszego politycznie nieza-
leżnego bytu ośrodki społecznego ładu, społecznej kar-
ności ogromnie się rozluźniły; jednostka zatryumfowała

nad społeczeństwem. Po rozbiciu zaś państwa, po wcie-
leniu narodu do trzech obcych organizmów politycznych,
indywidualizm ten groził zagładą narodu. Poczucie je-
dności narodu, jego zbiorowego interesu i podporząd-
kowania mu interesu jednostki, z braku jednoczącego
ośrodka i zewnętrznego wykładnika, było na poważne
narażone niebezpieczeństwu. Skutki tego widzimy i dziś
codziennie, na każdym kroku we wszystkich ziemiach
polskich. Anarchia myśli i czynów rozsądza wciąż na-
sze społeczeństwo.

Tej anarchii przeciwstawił się Sokół, nad jej wy-
plenieniem pracuje skutecznie. Idea karność stała się
osią Sokola. Jeżeli we wszystkich związkach i stowa-
rzyszeniach wymagana jest pewna subordynacja, pod-
danie się jednostki pod wolę ogółu, to w Sokole idea
ta podniesioną została do naczelnego postulatu.

Tutaj Sokół obok tężyżny fizycznej kształci naród
w tężyżnie społecznej. Karność ta, na zasadach nowo-
żytnych oparta, nie jest karnością niewolników czy pod-
władnych. Jest karnością wolnego człowieka, który sz-
nuje i poddaje się władzom, dobrowolnie przez siebie
wybrany. Bez takiej karności wolność staje się iluzo-
ryczną, zmienia się w anarchię, niewolę wszystkich.

Sokół ma jednak do walczenia nie tylko z indywi-
dualizmem, a raczej anarchizmem jednostki, lecz nie
mniej z a n a r c h i z m e m k l a s o w y m. Anarchizm je-
dnostki do pewnego przynajmniej stopnia jużśmy okieł-
zali, za to ten izawzięty strój się sobkostwo, anar-
chizm klasowy. Idea sokoła przeciwstawiła się ostro
wszelkim separatyzmom klasowym; wyrazem tego nie-
tylko jednolitość strój sokoli, lecz przedewszystkiem sło-
wo „druh”, którym witają się wszyscy członkowie. I nie
jest to tylko formalny wyraz, sięga on głęboko w isto-
tę rzeczy. Na boisku sokolem nie ma rzemieślnika czy
urzędnika, są równi sobie, jedną myślą złączeni — dru-
howie.

Niestety, często jeszcze słyszymy skargi, że idea
ta nie całkiem jeszcze przenikła szeregi sokole; narze-
kania nie bezpodstawne, świadczące, jak wiele jeszcze
mamy w tym kierunku do zrobienia w naszym społe-
czeństwie. Stwierdzić jednak należy, że Sokół stale
w tym kierunku pracuje i odnosi choć wolne, ale trwałe
sukcesy.

Wszystkie te idee, które Sokół w czyn wprowa-

dza, skupiają się w jednej, naczelnej, związanej z nim
stale i nierozdzielnie, idei bezinteresownej słu-
żby ojczyźnie. Ideę tę odziedziczyło — możnaby
rzec — Sokolstwo po naszym rycerstwie, którego pier-
wszem przykazaniem była ciągła, aż do grobu, służba
Ojczyźnie.

Sokolnie nasze dzisiaj, po miastach i miasteczkach
rozsiane, to niby owe dawne fortece, w których czuwa
niezlomny duch narodowy. Zadaniem dzisiaj Sokola, to
jak zadanie dawnego rycerza, stać czujnie na straży
najświętszych dóbr narodowych, jedności ducha, naro-
dowego honoru.

Sokół nasz jest w najpełniejszym słowa znaczeniu
instytucją narodową, z potrzeb narodu wyrosłą, ważne
społeczne spełniającą zadania. Instytucja taka, pod tą
czy inną nazwą musiała powstać i w miarę wzrastają-
cych sił narodu, rozrastać się i potężnieć.

Że Sokół nasz rozwinął się głównie w miastach
i objął przedewszystkiem warstwę najoświeconszą, jest
rzeczą zupełnie zrozumiałą. Ta warstwa musiała być
najwrażliwszą na ogólne potrzeby narodu, najprędzej
sobie je uświadomić. Ona musiała stać się zawiązkiem
i ośrodkiem sokolego zrzeszenia. Obok niej stanęło do
szeregu patryotyczne mieszczaństwo, młodzież „kupiecka
i rzemieślnicza.

Ale po za nimi jest jeszcze w miastach wieka
rzesza robotnicza, mało przez Sokół objęta. I tutaj
czeka go ogromna jeszcze i wdzięczna praca. Warstwa
ta, którą dziś tak silnie nurtują prądy międzynarodowe
i klasowe, potrzebuje więcej dziś niż inne objęcia i prze-
niknięcia przez ideę Sokola. To jest najbliższe dziś
i najbardziej piękne zadanie Sokola. Do tego celu po-
winien on jednak przystosować i środki działania.

Sokół powstał w czasach, kiedy ta warstwa ro-
botnicza była jeszcze nieliczna; metody jego działania
dostosowane też były głównie do sposobów życia war-
stwy umysłowo pracującej i mieszczańskiej. Urzędnik
siedzący kamieniem przy biurku, kupiec za kantorem,
rzemieślnik za warsztatem, musieli żywo odczuwać fi-
zyczną potrzebę rozprostowania na boisku sokolem
swych skurczonych członków, potrzebę ćwiczeń gimna-
stycznych. Inaczej rzecz się ma z ciężko fizycznie pra-
cującym robotnikiem. Praca jego jest zwykle jedno-
stronna i on więc potrzebuje ćwiczeń fizycznych, muszą

odpowiednich ruchów. Człowiek cywilizowany wie, co
o tem myśleć; nie jest to robienie z jednostki maszyny,
ale owszem wyswobodzenie jej ducha do rzeczy waż-
niejszych. To, co jest elementarne, co musi stale
i jednakowo być wykonywanym, niech będzie rzeczą na-
łogu, ruchem automatycznym. Na tem właśnie polegają
korzyści kultury, że człowiek, automatyzując się w rze-
czach prostych, uwalnia coraz większą sumę energii do
wykonywania przeznaczeń bardziej złożonych. Im więcej
ma koło siebie spraw prostych, które spełnia automaty-
cznie, bez wkładania w nie energii duchowej, tem wię-
cej ma szans tworzenia rzeczy nowych. Oczywiście może
być mowa tylko o szansach, bo są ludzie, nie wykra-
czający poza obręb ruchów automatycznych.

Wprawa — to łatwość, nałóg — to rękojmią
stałości. W wychowaniu dosyć nastawić na ruch poży-
teczny, a potem ćwiczyć w tym kierunku, aby jednostce
umożliwić życie i społeczeństwu zapewnić z niej poży-
tek stały. Charakter to nałóg zachowywania się moral-
nego w ten, a nie inny sposób. Ktoś bez charakteru
w okazyi codziennej robi z siebie wahadło i nieraz masę
energii spala w walce wewnętrznej o to, co czynić wy-
pada, a to samo kto inny „z charakterem” wykona bez
wahań, bez kosztów procesu wewnętrzznego.

Weźmy dwu ludzi, mających przed sobą zadanie
odpisanie na list: jeden europejszyk, drugi nasz przecięt-
ny inteligent. Pierwszy ani się namyśli, automatycznie,
bez odkładania sprawy odpisać, drugi zacznie się roz-
czulać nad sobą, odłoży pisanie na potem, następnie
walczyć będzie z sobą, gryźć się na widok niezalatwio-
nego listu, aż w końcu tak zmierzi go sobie i sam so-
bie zbrzydni, że sprawa skończy się istną w duszy tra-
gedią. Napisanie listu staje się bohaterским wysiłkiem,
ofiarą znacznego zapasu energii, podczas gdy powinno
było dokonać się automatycznie.

Na widowni.

Sokolstwo jako szkoła obywatelska: Głos
komendy. — Ćwiczenie zmysłu gromadkiego. —
Równy z cnoty nałóg! — Obywatel lwowski a Japoń-
czyk. — Poseł widmo. — Wyborca jako przyzmat. —
Komenda żebrząca.

Kiedym kilka lat temu podczas pamiętnego zlotu
Sokołów przszedł z trybuny na plac, symetrycznie po-
kratkowany szeregami żywych ludzi i widział sprawność
ich ruchów na głos komendy, pojąłem jedną z naczeln-
nych idei sokolstwa. Społeczeństwo, rozproszkowane na
indywidualności, czuje potrzebę odnowienia swego me-
chanizmu. W szeregach sokolskich uczą się ludzie ele-
mentarza ruchów zbiorowych, kierowanych jedną myślą.

Wyobrażam sobie, jaki to trud zniewolić naszych
ludzi do pracy nad sobą, aby się nauczyli z a t r a c a ć
siebie w szeregu. Bo na czym piękna składność
ruchu zbiorowego polega? Na zmechanizowaniu swego
posłuchu wobec komendy cudzej, która jak prąd elek-
tryczny przebiega szeregi i udziela się nerwom ruchu
każdego z osobna. I to wszystko z głębokiej, wrodzo-
nej człowiekowi społecznej, ale nieraz zapoznawanej po-
trzeby wytwarzania z jednostek jednego harmonijnego
ciała zbiorowego.

Widok takich ćwiczeń rodzi marzenie o społecz-
ństwie jednolitem, zgrannym i sprawnym w wykonywaniu
jakiegoś świętego głosu komendy w chwilach ważnych.
Niespodzianie ujrzelismy w ostatnich latach takie społe-
czeństwo — Japonię i żal ścisnął nam serce, żeśmy
kulturą swego instynktu społecznego inaczej w dziejach
pokierowali. Niezgodni w kroku i w geście szliśmy przez
stulecia jak gawiedź, jak tłum, gdy należało iść karnym
szeregiem zorganizowanej armii.

Wszystko zależy od tego, jaki weźmie obrót w dzie-
jach wychowanie społeczne. Człowiek źle wychowany
mniema, że jest panem, już przez to samo, że nie słu-
cha komendy i że macha właśnie ręką prawą, kiedy
inny macha lewą. Niewola tak źle wychowała ludzi.
Zmuszano widać do ruchów, których zniewoleni nie ro-
zumieli. Wykonywano na masach przedwczesne ruchy
społeczne, zanim ogół do ich uznania dojrzał, a może
niepotrzebne. Ostatecznie to zbrzydło; więc potem, gdy
komenda narzucona zamilkła, ludzie używają wolności
na ruch bezładny. Zatracają potem w zdezorganizowanej
duszy podstawowy instynkt gromadki, z którego wy-
kwita dobrowolna, samorzutna zgodność postanowień
i ruchu zbiorowego.

Po utracie swojej państwowości zaczęliśmy szukać
wewnątrz jakich takich spoiweł, któreby nas w kupie
trzymały; potrzebą życia było ruszyć całym narodem na
komendę. Porwaliśmy się raz, drugi i trzeci — próby
były niekompletne; prąd nie miał połączeń powsze-
chnych. Powiązane z systemu zbiorowego życia dusze
nie słyszą komendy, a gdy słyszą, nie umieją lub nie
chcą wykonać ruchu zgodnego.

W takim stanie rzeczy potrzeba długiej pracy or-
ganicznej, aby dusze na typ społeczny podchodzić, to
znaczy wykształcić w nich potrzebę duchową słucha-
nia komendy jako głosu swego własnego
sumienia społecznego.

Sokolstwo pod tym względem może oddać nie-
ocenione usługi wychowawcze. I właśnie z tej strony
moralnej, jako sposób ćwiczenia pierwszych władz du-
chowych, na których wspiera się współżycie społeczne,
powinno być w dniu święta sokolskiego ocenione.

Ćwiczenie zdolności organizacyjnych polega, jak
wszelkie wychowanie, na mechanizowaniu automatyzmem

one być jednak innego typu, niż dla ludzi pracujących przeważnie umysłowo. Opracowanie i przystosowanie ćwiczeń fizycznych do potrzeb klasy robotniczej powinno być też najbliższymi zadaniami fachowców.

Największym błędem, jaki by mógł Sokół popełnić, byłoby zasklepienie się w formach ćwiczeń. Trzymając się swej przewodniej idei, nie odstępować od niej ani na krok, musi on też jako instytucja żywa, iść naprzód, dostosowywać swe środki do rosnących potrzeb. Wiemy, że zrozumienia tego w Sokole nie brak i wierzymy, że wezmą w nim górę ci, którzy ducha swej instytucji wyżej cenią niż nabytą rutynę.

Są już w Sokole liczne próby wyjścia z murów miejskich na wieś, objęcia pod swe skrzydła owych setek tysięcy młodzieży włościańskiej. Usiłowania w tym kierunku są ścisłym wynikiem przewodniej myśli sokolej zespolenia całego narodu w karnych drużynach. Lecz usiłowania to może jeszcze przedwczesne. Na wsi inną jeszcze pracę przyprowadzić do skutku należy, aby idea sokola mogła tam się przyjąć, pracę budzącą uśpione uczucia narodowe uświadamiającą je, pracę oświatową. Sokół ma dużo jeszcze do zrobienia w miastach: niech tu skupi swe siły, niech wciągnie w swe szeregi masy robotnicze, niech zespoli w sobie całą ludność miejską, niech ją wychowa w swym duchu, a przyjdzie czas, że mu miejskie mury staną się rzeczywistością za ciasne i pofrunie ponad chaty wiesniacze, które wtedy pragnąć go już i oczekiwać może będą.

Lecz i dziś już Sokół w dziejach naszego narodu ma swoją barwną i wspaniałą kartę. Spełnił już dużo, spełni i więcej. Jest on nam instytucją drogą, którą winniśmy otoczyć jak największym poparciem i miłością, przy których i cele swe pełniej i raźniej osiągnie.

Że idea sokola tak się urobiła, jak ją dziś widzimy, że niespaczona przenikła tak liczne już rzesze sokolskie, jest to bezsprzeczną, niekłamną zasługą obecnego jubilatą, lwowskiego „Sokoła-Macierzy“. On w swem łonie ją wypielegnował, on nadał jej hartu i mocy, wszczepił ją w społeczeństwo i swą pracą niezmordowaną a wytrwałą w ciało obłócił. On jak był macierzą sokolego drucha, tak był też macierzą sokolich gniazd, które po kraju całym budował.

Dań, którą Ci, Sokole-Macierzy, dziś, całe polskie sokolstwo składa, słusznie Ci się należy. Na grodach tych z dumą patrzeć możesz na owoc swej 40-letniej pracy, na wyhodowane przez się sokolęta, na te dumne czoła, śmiało i mężnie w świat patrzące.

A nie one same stoją przy Tobie w dniu uroczystym. Święto Sokole jest dziś świętem całego narodu, który sercem i duszą jest z Wami i radośnie Was wita: Cześć Wam druchowie! Czołem!

1867 — 1907.

Czterdzieści lat pracy na chwilę nie ustającej, na chwilę nie odbiegającej od pierwotnego założenia, mimo, że się kierownicy i współdziałający zmieniali, czterdzieści lat pracy ofiarnej i wytrwałej, która prawie, że nie doznała zastoju, ale uwidoczniła się stałym rozwojem szczegółów kierowniczej myśli i rzeczywistym zataczaniem coraz szerszych kręgów i zadań i pól działania;

We wszystkim tak się dzieje w niskiej kulturze. Na nic większego niema sił i czasu, bo rzeczy elementarne pochłaniają całą uwagę i siły, a w dodatku źle są wykonywane.

Indywidualizm nasz polega do tego stopnia na przypadkowej dowolności ruchów, że nie tylko jeden robi inaczej, jak inny, ale ten sam człowiek za każdą razą inaczej postępuje. Wydaje nam się nieraz, że to jest twórcze, bo improwizowane, gdy np. nikt na swoim miejscu rzeczy nie położy, a to jest tylko barbarzyństwo ludzi żyć nie umiejących, wytwarzających niepotrzebne tarcie tam, gdzie rzecz iść powinna automatycznie.

Człowiek złej kultury wydaje się twórczy w sprawach drobnych, a w rezultacie jest jałowym, bo w gruncie rzeczy jest tych drobnych spraw swoich niewolnikiem. Tymczasem jakiś Anglik, napozór zmaszynowany, robi nam na każdym kroku twórcze niespodzianki.

W ten sposób dochodzi się także do wielkich rzeczy w życiu moralnym i społecznym, gdy elementarne czynniki, jak karność, solidarność, przestają być bohaterstwem, gdy cnota obywatelska staje się zwykłym odruchem. Bo wtedy dopiero można myśleć o czynach zbiorowych. Japończyk, jak powiadają, nie zna wahania, gdy dla dobra całości wypadnie śmierć ponieść; podobno z uśmiechem, automatycznie wypruwa sobie rękawia, gdy poczuje płamę na swym honorze obywatelskim. To jeszcze u niego jest odruch. U nas spełnienie zwykłego obowiązku etycznego, co dopiero obywatelskiego, obwieszcza się w gazetach za bohaterstwo.

Żebrzemy łaski u ludzi oświeconych, aby wobec niebezpieczeństwa, grożącego narodowi, raczyli ponieść kartkę wyborczą do urny. Ale próżna wszelka komenda nawet żebrać, gdy obowiązek obywatelski jest rzeczą kaprysu osobistego.

łania; czterdzieści lat pracy około szerzenia myśli nie przynoszącej ani działaczom, ani społeczeństwu bezpośrednich materialnych korzyści, a więc nie zniewalającej dla siebie w oczy bijącymi rezultatami — to na nasze stosunki rzecz nie codzienna, to świadectwo niezaprzeczone, że choć powoli, przetwarzamy się jednak w społeczeństwo zdrowe i twórcze, umiające już korzystać z przyrodzonych darów, to dowód, że myśl poczęta przed czterdziestu laty w gronie młodych, przeważnie studentów, ludzi bez wpływów, stanowisk, a co ważniejsza bez pieniędzy, podjęta jedynie w imię hasła pracy około całości organizmu społecznego i wzmocnienia wszystkich jego czynników, stworzyła rzecz dobrą i potrzebną i poruszyła umysły we właściwym czasie.

I szczęśliwą rękę mieli ci z pośród patriotycznej młodzieży akademickiej, którzy po rozbiciu się różnych organizacji powstańczych zaczęli się z końcem roku 1865 na nowo skupiać i naradzać nad tem, co i jak dalej robić. Wśród bardziej ścisłego kółka, do którego należeli Żukotyński Klemens, Romanowicz, Berezowski Ksawery, Senatowicz Piotr i podobno Jaszek, ścięły się poglądy na rodzaj tych dalszych prac. Żukotyński przedstawiał kierunek spokojniejszy, chciał wyrobienia siły w społeczeństwie fizycznej, sądząc, że za nią pójdzie i siła moralna, Romanowicz stał dalej na stanowisku walki orężnej. Podzielono się ostatecznie polem działania. Żukotyński został ze swymi myślami wśród młodzieży akademickiej, zrzeszonej niedawno w Czytelnię akademicką, Romanowicz zaczął swą działalność wśród młodzieży rzemieślniczej, rezultatem czego było powstanie „Gwiazdy“. Niech to będzie także przypomnieniem, że myśl pracy, tak zwanej organicznej może najrychlej powstała wśród młodzieży polskiej w Galicyi i że na powstanie naszych Towarzystw gimnastycznych nie mieli Czesi żadnych wpływów. Żukotyński znalazł wśród młodzieży akademickiej wnet zwolenników dla swej myśli założenia towarzystwa gimnastycznego, któreby było dostępne dla każdego bez względu na stan i zawód, bez względu na przekonania polityczne, a kształciło i umacniało ciało, szerzyło propagandę zdrowia fizycznego. Nie czekając na uchwalenie statutu towarzystwa, stworzono kółko wśród młodzieży, które zaraz rozpoczęło ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem Ludwika Goltentala, pozostawiając dalszą organizację towarzystwa inicjatorom, do których przylączył się i Jan Złapachta, kupiec i major z r. 1863.

Wśród licznych zwolenników tej myśli, najżywiej się nią zajął dr. Józef Milleret, osobistość w mieście poważana, radny miejski, lekarz domowy i przyjaciel namiestnika Gołuchowskiego. On to wyjednał zezwolenie na zawiązanie towarzystwa, on zwołał na dzień 16 grudnia r. 1866 pierwsze zebranie ogólne, celem narady nad statutem, on zwołał i przewodniczył dwóm zebraniom konstytucyjnym już w r. 1867 i jego też obrano pierwszym przewodniczącym „Towarzystwa gimnastycznego we Lwowie“ w dniu 25 marca 1867. Na zgromadzeniu tem było 125 członków z ogólnej cyfry 163 zapisanych, wśród których znalazły się nazwiska Kazimierza Krasickiego, Adama Lubomirskiego, Alfreda Potockiego, Kazimierza Grocholskiego, Młockiego i innych głośnych wówczas osobistości. Znamieniem jest zdanie, iż długo sprzeczano się wśród młodzieży o to,

Japończyk zbiorowy przeto cudów dokonywał, bo w komendzie słyszy głos swego własnego sumienia; a my rzuconej komendy echa nieraz próżno słuchamy w niekaranym tłumie.

Cóż wart człowiek po za szeregiem? Nie ma w sobie nic, co by się nie wykształciło w życiu zbiorowym. Nie robi nic, zacyby nie płaciła zbiorowość. Obowiązany jest też społeczeństwu czystością osobistą, a co dopiero czystością na gruncie moralności publicznej. A tymczasem nie może być mowy o tej moralności, gdy w duszy źle działa organ zmysłu gromadzącego.

Przypomniały mi się przed chwilą wybory. Była to znakomita próba kultury naszej.

Lwów np. wybrał sobie na posła p. Breitra. Może tam były przekupstwa; ale wszystkiego się nie kupi. Była w tym wyborze samorządność serca. Mam nawet gorzkie przekonanie, że p. Breiter pewną część Lwowa moralnie dobrze reprezentuje. Takiego sobie wybrali posła, na jakiego zasługują.

Z jakiego to kręgu moralnego posługuje p. Breiter? Ścisłej mówiąc, kto na niego głosował? Jaki typ obywatela i człowieka? Oto pytanie, które mnie zajęło. Nie posel mnie obchodzi, ale wyborca. Dłużej klasztoru niż przeora.

Jaki to typ wyborcy — ten Lwowianin, gustujący w p. Breitrze? Po osobie ich delegata poznać go.

Tak się szczególnie złożyło, że ten poseł lwowski: 1. jest Lwowianinem, postacią z bruku (nieskanalizowanego), z obyczajów i gwary — excusez le mot... Nie powiem, boby się obraził, a jest nie-tykalny.

2. Umie po polsku, wydaje nawet czasopismo w polskim języku, polski chleb je (nawet z masłem);

czy zaprosić na pierwsze zebranie konstytucyjne Jana Dobrzańskiego, tego Dobrzańskiego, którego nazwisko złotemi głoskami wśród sokolstwa dziś zapisane.

Do pierwszego wydziału należeli prócz przewodniczącego Millereta, jako jego zastępcy Jan Aleksander Fredro, adwokat Białoskórski, Jan Dobrzański, adwokat Herman Frenkel, Goltental, Karol Mikuli, księgarz Milikowski, Praun Paweł, lekarz Zygmunt Rieger, nauczyciel Sawczyński, profesor gimnazjalny Stobiecki, inżynier Tesseyre, Złapachta i Żukotyński. Ten wydział wybrał dyrektorem Jana Dobrzańskiego, sekretarzem Żukotyńskiego, gospodarzem Goltentala, kierownikiem szermierki Fredrę, a skarbnikiem Milikowskiego.

Tak powstało towarzystwo, które wnet, bo już w r. 1869 przyjęło za wpływem Czechów, interesujących się niem żywo, nazwę „Sokół“ i zaraz poczęło pracować żywot pod kierownictwem gimnastycznym Goltentala, wykształconego za granicą teoretycznie i praktycznie gimnastyką, znajdując niedogodny przytułek to w sali Bacodego (ul. Jagiellońska l. 11), to w „pałacu“ Hechta, gdzie dzisiaj Sejm stoi. Pierwsze chwile były ciężkie. Zapal wnet ostygł, zaczęły dokuczać braki pieniężne. Wnet zmieniło się kierownictwo gimnastyczne, które po wyjeździe Goltentala objął medyk Wenanczy Piasecki, mając przy sobie jako nauczyciela pomocniczego Szytylińskiego, służącego wówczas przy straży ogniowej, a znakomitego gimnastyka.

Jednak nie dano do siebie dostępu zniechęceniu, owszem, rozpoczęło myśl propagatorską, która „Sokolowi“ lwowskiemu tak zasłużoną nazwę Macierzy przyniosła, przez zawiązanie w swem gronie ochotniczej straży ogniowej. Oparta ona była o osobne regulaminy i posiadała autonomię, a jednak stanowiła długie czasy integralną część „Sokoła“ i składała się wyłącznie z członków „Sokoła“; odłączyła się jako osobne towarzystwo dopiero w r. 1875.

Nie pozwolono też owładnąć świeżem towarzystwem wpływom ludzi młodych, dla których wówczas echa minionej niedawno przeszłości silniejszą były podniecia do działania, niż gorąca myśl spokojnej a znoej pracy w celu gromadzenia sił na nieznaną przyszłość, w której krwawe zapasy nie byłyby beznadziejną walką. Kilka lat przykrej walki między „Sokołem“ a „Białym orłem“, założonym już po powstaniu „Sokoła“, przyniosło w rezultacie usunięcie się z wydziału Romanowicza i Skalkowskiego, zmusiło Millereta do złożenia przewodnictwa z końcem r. 1870, ale nie zepchnęło towarzystwa z raz obranej drogi wytworzenia stronnictwa ruchu gimnastycznego.

W r. 1871 wybrano prezesem Jana Dobrzańskiego. Temu to mężowi zawdzięcza „Sokół“ właściwy swój rozwój. Nie szczędził on bowiem ani czasu, ani trudu, ani ofiar pieniężnych, byle tylko ukochane przez niego towarzystwo rosło i potężniało, zyskiwało na znaczeniu i bogaciło się zasługami.

Jego zrozumieniu rzeczy zawdzięcza Sokół rozwój wewnętrzny. Ciągłe zmiany kierowników, powodujące zastój w ćwiczeniach, usunął wnet, sprowadzając Hochmanna, wytrawnego nauczyciela gimnastyki z Pragi, który ustalił system i wyszkolił grono młodych sił, służących do dziś dnia czynnie sokolstwu. Jego uczniem i wychowankiem jest Antoni Durski, który po

3. Z pochodzenia i w gruncie duszy jest Niemcem;

4. Aspiracjami społecznymi należy do między-narodowych socjalistów;

5. Parlamentarnie należy do klubu ruskiego jako sprzymierzeniec Rusinów.

6. Pracuje politycznie w sojuszu ze syonistami.

7. Karyerze swojej nadaje powagi i ceny przez dobry stosunek z każdorazowym rządem austriackim.

Siedzi barw, jak w tęczy, jak w widmie.

Żle to są dla kultury narodowej czasy, gdy ludzie wybrani są jak widma tęczowe, o nieskończonej liczbie barw, od czerwonej czy fioletowej poczynając, mieniające się żółtością, zielenością, indygo i t. p. Bo to znaczy — jeżeli zostaniemy przy porównaniu z fizyki — że ciała obywateli są przeźroczyste, jak krople chmury.

Obywatel zaś oświecony powinien mieć w sobie coś niecoś ciała stałego, chłonnego w siebie promienie i sam być źródłem światła i ciepła.

Więc zapytam się, kóż to jest nasz obywatel, dający w projekcji na ekranie naszych niebios politycznych posła-widmo, bez swoistej barwy narodowej? Cóż to za formacja dziejowa, czy deformacja?

Możnaby studium pisać historyczne o kulturze wschodnio-galicyjskiej i pokazać, skąd doszliśmy do typu obywatela, któremu „absolutnie wszystko jedno“, a nawet któremu przyjemnie jest nie poddawać się trybowi uczucia i myślenia narodowego. Ale metoda historyczna wiodłaby nas daleko; weźmy sobie lepiej jedną typową duszę pod mikroskop i przyjrzyjmy się jej.

Spostrzeżemy, że taka dusza, której „absolutnie wszystko jedno, a nawet itd., nie jest sformowana dostatecznie do funkcji życia publicznego. Czy nie dorosła

Najmodniejsze Paski, Kołnierzyki, Krawatki, Koronki, rękawiczki, pończochy gładkie i fantazyjne **Ferdynand Güttler** Lwów, ulica Halicka l. 20. 6750

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. P... 21.

ASFALT GORĄCY
DO IZOLACJI
FUNDAMENTÓW

PAPA
DO KRYCIA
DACHÓW

LAK ASFALTOWY
do konserwacji dachów
SMOLA DESTYLOWANA
do dachów i drzew

ASFALT do osuszania
zawilgoconych
ścian, niszczy grzybak
wrażony w budynkach

PŁYTY
izolacyjne do
fundamentów.

wyjeździe Hochmana w r. 1875 objął kierownictwo gimnastyki i prowadzi je dotychczas, pod nim stawał pierwsze kroki Edmund Cenar, najlepszy teoretyk sokoli.

Z inicjatywy Dobrzańskiego rozpoczęła się też żywa propaganda ideałów sokolich. Gdy bowiem w roku 1877 zdecydowano obchodzić uroczystości 10-letnią rocznicę założenia towarzystwa, zawiązał się stały komitet zabawowy, który urządzeniem wycieczek i różnych zabaw towarzyskich przysparzał nie tylko funduszy na zamierzoną budowę własnego domu, ale gwałtownie w szeregi sokole, zachęcał ludzi na prowincji do zakładania towarzystw, oswajał pocziwych ludzi, którym „nie wypadało” bawić się wraz z młodzieżą gimnastyką, z tym nowym prądem i oduczał ich fałszywego wstydu. Temu działaniu komitetu zawdzięczać należy, że szeregi sokole zaczęły się coraz silniej zwiększać już nie protektorami rzeczy pożytecznej, ale chętnymi uczestnikami racjonalnej rozrywki.

Za jego także prezesury, a z inicjatywy jednego z najgorliwszych członków Sokola dra. Antoniego Dzieńdzielewicz, zamieniono komisję redakcyjną, w skład której wchodził prócz Dzieńdzielewicz, Lewandowski, Łuczkiwicz, Targoński i Żuliński, a która rozszerzała wiadomości o potrzebie gimnastyki za pomocą artykułów umieszczanych po różnych pismach, na redakcję własnego organu „Przewodnika gimnastycznego”, który tak wielkie usługi sprawie zdrowia w naszym kraju oddał i który stał się niedługo organem licznych już towarzystw, a następnie Związku. Dobrzańskiego niezmordowanym usilowaniom zawdzięcza Sokolstwo pierwsze dom własny, pierwszą salę gimnastyczną, urządzoną według najlepszych w tych czasach pojęć. 2 grudnia 1884 r. uczczono publiczną uroczystością otwarcie własnej sali. W czasie właśnie tej uroczystości stał się, jak pisze najlepszy kronikarz sokolich wydarzeń dr. Fiszer, mówiąc po lwowsku „okrutny skandal”, bo Sokoli wystąpili do ćwiczeń w trykotowych białych koszulkach takich, jakich do dziś dnia używają i nagością muszkułarnych ramion i silnych karków i powabem męskiego torsu przemówili najwymowniej do widzów za ideą, której służyć postanowili. „Wprawdzie panie, pisze dr. Fiszer, kręciły noskami na ten widok, ale Bóg dał im piękne noski nie w innym celu, jak aby miały czem kręcić od czasu do czasu. Nie wybiegły jednak ze sali, lecz przypatrywały się z zajęciem, jak opowiadano powszechnie, bardzo zręcznym ćwiczeniom”.

Sokół po tym występie publicznym zyskał sobie już bez zastrzeżeń prawo obywatelstwa u szerokiej publiczności.

Lecz działalność Sokola lwowskiego nie ogranicza się tylko na Lwów. Nie darmo skupiła się około niego młodzież, co bez przysiąg i zaklęć uroczystych postanowiła całe życie swe poświęcić pielęgnowaniu i szerzeniu ukochanych przez siebie ideałów, nie darmo zasłużył sobie dzisiejszy jubilat na miano Macierzy! Bezustanna propaganda słowna i pisemna powołuje do życia towarzystwa sokole i na prowincji. Powstają w tym czasie t. j. w r. 1884 rządzące się wprawdzie autonomicznie, ale tą samą ustawą co i Sokół lwowski i założone jako filie towarzystwa lwowskiego, Sokoli w Tarnowie, Tarnopolu, Kołomyi i Stanisławowie, a w rok potem w Przemyślu i Krakowie. Wiadomość o ruchu tym sięga i poza granice Galicji i powstaje Sokół na Kujawach w Inowrocławiu, dokąd szły ze Lwowa i zachęta

do tego pozłomu? Kto tam wie! Może zwyrodniała, zdziczała. Znamy słabość niedojrzałości i słabość degeneracji. Znamy kwiaty nierozwinięte i przedwcześnie zwarzone, owoce niedorządne i robaczywe. Wszystko to nieużyteczne. Niedojrzałość ma przynajmniej wdzięk świeżości, rokuje przyszłość.

To jednak, co dla przykładu przytoczyłem o wyborze Breitra we Lwowie, nie ma wdzięku akcji, jakiej dokonywa niedoświadczony, zapalony, młody lud, ale niestety ma cechy robaczywości i zgnilizny.

Obywatel robaczywieje od serca, w sumieniu publicznym, w tem rdzeniu, który się nazywa moralnością. Gusta wyborców zetknęły się nie na gruncie politycznym, ale na poziomie niemoralności publicznej, wspólnej wszystkim warstwom. Za Breitrem głosowali zarówno niedojrzali politycznie prostacy, jak i robaczywieli w życiu publicznym inteligenci. „Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie”. Dzieciństwo podobnie się objawia, jak i zdziecinienie, pierwotność — jak i zdziczenie. Jednych trzeba wychowywać, drugich — leczyć.

Ludność stolicy kraju, głosująca na siedmiobarwnego posła dlatego tylko, że wypróbowany jest jako siła w rozbijaniu jednoci narodowej, ludność, poszukująca sposobu zrobienia na złość społeczeństwu, nie może mieć nic wspólnego z ideą sokolską. Bo ta idea — to uznanie nad inne dobra społeczne solidarności i karności. Ideę sokolą rodzi miłość ku własnemu społeczeństwu, pragnienie wytworzenia ze swojej zbiorowości twórczej potęgi.

DIGAMMA.

i rady i wskazówki. Za Inowrocławiem poszedł Poznań i Szamotuły, potem Berlin, Chicago, Czerniowce i Wiedeń. Przyszła w końcu kolej na tak upragnioną zawsze Warszawę, ba nawet Wilno i Kijów. I rosło to ziarno rzucone w urodzajną już glebę bujnie, aż dojrzało w potężne trzy pnie, trzy związki. Czwarty, najmłodszy nam odebrano — ale on żyje równie silny w ukryciu, jak zaczął nim być na widowni.

Z nazwiskiem Dobrzańskiego związane są może najpiękniejsze chwile Sokola lwowskiego, bo to chwile ciągłych walk i trosk, zabiegów i starań, aby to podjęte dzieło umocnić, utrwalić i rozwinąć do dzisiejszej wspaniałości. Jemu zawdzięcza, rzecz można śmiało, Sokół rozwój swój i swoje znaczenie. Stał on u jego steru niezmordowanie do ostatnich chwil życia, a zawsze mając w pamięci, że dbać trzeba o zdrowie ciała, bo łatwiej potem o zdrowie moralne i duchowe.

W czasie kiedy Dobrzański starał się o rozwój zewnętrzny myśli sokolich, urabiał je i ustalał, podnosił do znaczenia prawdziwych postulatów narodowych, jeden z najlepszych synów Ojczyzny, choć w ciszy pracujący. Z imieniem Tadeusza Żulińskiego, związany jest nierozdzielnie rozwój „Przewodnika gimnastycznego”, którego był do samej śmierci redaktorem i kierownikiem duchowym. W szeregu artykułów zwraca uwagę na wychowanie zdrowego, jedynego pokolenia, zaznajamia ogół z zadaniem, celem sokola, propaguje gimnastykę „dobrą nie tylko dla chorych i dzieci”, słowem kładzie całą swą gorącą duszą w tę pracę, aby przekonać społeczeństwo, iż należy nam mieć silne ramie nie dla własnej korzyści, ale dla dobra ojczyzny, dla obrony słabych i uciśnionych. Śmierć skróciła ten pracowity i ofiarny żywot w czasie przygotowywania styczniowego numeru „Przewodnika” z roku 1885 do druku.

W rok po śmierci Żulińskiego, tj. w r. 1886 zegnana się ze Sokolem na wieczną wędrówkę tyloletni jego prezes Dobrzański. Umarł z tem przeświadczeniem, że dzieło jego nie zmarnieje.

Po jego śmierci obejmuje przewodnictwo Sokola Żegota Krówczyński, redaktor „Przewodnika”, po śmierci Żulińskiego i wiceprezes, człowiek młody, należący do grona owej młodzieży akademickiej, która dała impuls do założenia przed 19 laty właśnie towarzystwa, którego teraz został przewodniczącym. Oddał się też cały na jego usługi. A był to czas równie gorący dla Sokola lwowskiego jak i lata poprzednie, bo filie dawne się rozrastały, powstawały coraz nowe, trzeba było radzić, pouczać, kierować, pomagać. Tej czynności wielkiej i kłopotliwej podjęło się sokolstwo lwowskie dobrowolnie i wykonało też ją ku pożytkowi sprawy a swej chwale. Łatwo to nawet szło, bo około młodego prezesa (Krówczyński liczył lat 38) skupiło się znaczne grono ludzi równie młodych i bez zastrzeżeń oddanych w służbę tak pożytecznej sprawy, którzy do dzisiejszego dnia posterunków nie opuścili. I prowadzili to rozpoczęte dzieło, nie szczedząc czasu ni trudu, prócz wymienionych dotychczas: Kazimierz Czarnik, Ksawery Fiszer, Justyn Lang, Tadeusz Hepp, Małaczyński, Padewski, Romanowski, Janikowski, Wallek, Sanocki, Pawlikowski, Biełkowski, Latour i wielu innych. Nie było roku, aby nie urządzono większej wycieczki dla propagandy, nie było wypadku, aby odmówiono jakiemuś towarzystwu rady i pomocy, aby nie przyjechał na miejsce jakiś doświadczony a serdeczny druh lwowski i nie dał trafnych i sedno rzeczy ujmujących wskazówek.

Toż rosło zaufanie i miłość dla tego lwowskiego Sokola, który wiódł naprzód i przyciągał coraz liczniejsze szeregi do wspólnej myśli odrodzenia narodowego przez przysporzenie zdrowych i na wszystko gotowych obywateli. Toż gdy poszła z końcem r. 1891 po Sokolach wiadomość, że Macierz będzie obchodzić 25 letni jubileusz swej pracy twórczej i organizacyjnej, zagotowało się w kraju. Rzucono się do prac przygotowawczych, aby godnie obchodzić to wielkie święto.

I wypadło ono też i wspaniale i uroczyste. Kto pamięta te nigdy niezapomniane chwile, gdy Krówczyński trawiony już śmiertelną chorobą wstał z łóża, przywdział strój sokoli i w powoziku podtrzymywany przez Walleka przejeżdżał przed szeregami sokolskimi ustawionymi w ulicy Zielonej, albo tę ciszę wśród której słychać było bicia serc ludzkich, jaka poprzedziła na boisku grzmot oklasków, gdy po rozstępie opadły ramiona wzdłuż ciała a oczom widzów przedstawił się wiaok 600 chłopca jakby wykutych z kamienia i tkwiących nieruchomo w ziemi! Miał zlot w r. 1903 kilka wspaniałych i porywających chwil, ale tak uroczystych, jak powyższe nie było.

Przygotowała Macierz na swój jubileusz prócz tego święta inną donioślejszą i trwalszą sprawę, t. j. organizację „Związku”. I tu się okazała w całej swej wielkości myśl przewodnia tych pionierów idei sokole, tych kierowników Sokola lwowskiego, który niezmordowanie walczył lat kilkanaście, wytrwale przełamując pierwsze lody i uprzedzenia i stał się z czasem prawdziwą Macierzą innych towarzystw sokolich. Doprowadzili oni do „Związku towarzystw”, „bo — jak mówił Małaczyński Aleksander, referent tej sprawy na

pierwszym zjeździe delegatów — pomyśleć potrzeba o dokonaniu tego, czego samotrzeć dokonać nie można, co jednak wspólnymi siłami wszystkich towarzystw dopiąć się da łatwo, bo potrzeba stworzyć ognisko, które byłoby łącznikiem wszystkich towarzystw sokolich, zacieśniło węzły je łączące i jednym ożywiło duchem”. A niechce Sokół lwowski uczynić z tego dzieła pomnika chwili jubileuszowej, gdyż „będzie to pomnik 25-letniego istnienia Sokolstwa polskiego”.

Za takie zrozumienie rzeczy i wierne trwanie przy tych zasadach, cześć Wam pracownikom około tej budowy zajętem, cześć Ci Sokole Macierzy!

Nie było danem dożyć Krówczyńskiemu tej chwili, w której „Związek” stał się rzeczywistością.

Zeszedł ze świata w lutym 1893 r. stając się wzorem służby obywatelskiej. „Związek” prowadził przez cztery pierwsze lata Romanowicz, następnie przez rok Dzieńdzielewicz, a od roku 1899 prowadzi go Fiszer Ksawery, który objął w spuściznę myśli Żulińskiego i Krówczyńskiego i jest im wierny i jako prezes „Związku”, który liczy w swym pierścieniu 160 towarzystw, i jako długoletni redaktor „Przewodnika”, rozchodzącego się dziś wśród Sokolstwa w 20.000 egzemplarzy.

Po Krówczyńskim rządzi w Sokole lwowskim przez rok Franciszek Zima, za którego prezesury dochodzi do skutku zlot w czasie Wystawy krajowej w r. 1894, a po jego rezygnacji obejmuje przewodnictwo dr. Antoni Dzieńdzielewicz, tyle zasłużony mąż około spraw sokolich.

Zdawałoby się, że z chwilą, kiedy powstał „Związek” ustały starania lwowskiego „Sokola” około dobra całego Sokolstwa a skupiły się jedynie około rozwoju własnego gniazda. Mniemanie takie byłoby mylne, choćby z tego powodu, że Sokół lwowski skupia w sobie tych wszystkich, którzy się zżyli z zadaniami Sokola i są ich twórcami, a prowadzą dalej rozpoczęty siew myśli o zdrowiu. Nadto nie da się zaprzeczyć, że w Sokole lwowskim istnieje już siłą samego faktu przewodnictwo i myśli i pracy. Toż tutaj przygotowują się zloty w r. 1894 i 1896, tutaj prowadzą się studia nad ulepszeniem systemu ćwiczeń, tu się prowadzą kursy nauczycielskie męskie i żeńskie, tu powstaje myśl i jej wykonanie ofiarowania Związkowi szendaru, tu i myśl stworzenia na wzgórzach Łyczakowskich boiska, będącego jednym z najpiękniejszych miejsc w kraju. Nie zaniedbała zatem Macierz swego zadania i jest dotąd stale opiekunką spraw sokolich.

Ale nie zasypia i spraw własnych, bo buduje krytą ujeżdżalnię przy boisku, buduje pawilon ozdobny jako schronisko przed deszczem i zimnem, a równocześnie drugą salę gimnastyczną. Wykonaniem tych prac stało się zadość licznyim życzeniom powiększenia ubikacji gimnastycznych coraz ciasniejszych wobec rozrostu towarzystwa. Budowy te doprowadził do skutku prezes dr. Kazimierz Czarnik, który objął przewodnictwo Macierzy po rezygnacji dra Dzieńdzielewicz z końcem r. 1900 i zatrzymuje do dnia dzisiejszego. Podjął się zadań niemałych i trudnych ale doprowadza je z dziwną łatwością do skutku.

Nic dziwnego! Czwierć wieku przeszło służby nieustannej dla spraw sokolich w gronie najcięższych na tej niwie pracowników, uczyniło z niego męża rozważnego i nie łatwo dającego się zniechęcić przeciwnościom. To też wywiązał się chlubnie z gospodarstwa w czasie ostatniego zlotu i jemu przypadło w udziale być świadkiem ostatniego aktu troski Macierzy o rozwój sokolstwa w samym Lwowie. Bo znowu z Macierzy wyszedł wniosek tworzenia w różnych dzielnicach miasta odrębnych towarzystw, a wniosek ten mimo początkowych obaw o losy gniazda macierzystego okazał się niezmiernie korzystnym w skutkach. Jedno towarzystwo nie mogło podjąć już tak wielkiemu zadaniu jakie mu stworzył stale wzmagający się rozrost miasta. Toż osadziła Macierz swe syny na osobnych gospodarstwach w dzielnicy gródeckiej, żółkiewskiej i łyżczakowskiej z nadzieją, że wspomni, dorobek rość będzie na pożytek narodu. I nie zawiodła się, bo nowe sokoli rozwijają się, jeden z nich, gródecki przystępuje już do budowy domu własnego a Macierzy przybywa mimo to członków i podejmuje wielkie zadania finansowe z uzasadnioną otuchą w ich pomysłyne rozkwikanie.

Rozwijają się dalej kochana przez całe sokolstwo i cały naród Macierzy, wierna opiekunko doniosłej idei. Stój stale na straży swego dorobku moralnego, bo takie wśród sokolstwa panuje przekonanie, że przy Tobie kierownictwo jego myśli przewodnich raz na zawsze zostało.

S. B.

Sprawność fizyczna

w dawnej Polsce.

Zróżniczkowane społeczeństwo doby dzisiejszej w swych wyższych uwarstwowieniach nie posiada bezpośredniego związku z przyrodą.

Dawniej było inaczej. Człowiek z przyrodą prze-

Plaszcze i peleryny gumowe

pelerynki dla pań i studentów. (Cenniki gratis)

Proszę wszędzie żądać powszechnie znaną

Farbki proszkowej do bielizny „Wincklera”

w papierowych worczkach.

dla pań i panów

Pluskwina

niezrównany środek do zupełnego wytępienia pluskw

Specjalny skład linoleum, cerat

i konieckey gumowej, Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

połącza

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek 38.

stawał tak blisko, że sam prawie był jej ogniwem. Ten człowiek żywy, o rysach portretowych, którego najwcześniej poznajemy w źródłach, prototyp późniejszego Polaka, pojawia się w zgiełku wojennym, w rozgwarze łowów, w zawodach rycerskich na koniu, jednym słowem, w ciągłym fizycznym ruchu.

Igraszką losu typ ten pojawia się po raz pierwszy w postaciach kobiecych. Figura Mieszka I nie posiada żadnego indywidualnego rysu, po którym możnaby go wyobrazić sobie, jako żywego człowieka. Takim typem jest jego siostra, wydana za węgierskiego księcia Gejzę. Węgry zwali ją Białą księżną, to znaczy urodną; ta piękna księżna jest prototypem naszych prababek. Nie tych niemieckich księżniczek, znanych z pieczęci, z kościotłoków w rękę, osłoniętych habitem zakonnym, ale Polek prawdziwych.

„Biała księżna” pojawia się w historii w pełnym biegu na koniu, z oszczepem w rękę: jazda konna to jej sport najulubiejszy, rozwija też w niej instynkty prawdziwie rycerskie, siłę prawdziwie męską; w gniewie jest zdolną zabić rycerza.

Żona Konrada mazowieckiego, Agafia księżniczka ruska, jest gwałtowną nie mniej od swego męża; w potrzebie potrafi stanąć na czele zbrojnego orszaku i zajechać wieś, która jej się podoba, choćby ta wieś należała do uświęconej osoby biskupa, choćby za tę historię ściągnać na siebie gniew kościoła.

Ten typ rycerskiej kategorii naszych prababek przewija się później na stronicach naszej historii. Znam jedną taką, nie księżniczkę, ale reprezentantkę tłumu szlacheckiego z XVI w. Jak Konradzina z XIII w., tak ona, niejaka Ewa Niewiarowska, konno, na czele swych przyjaciół i krewnych jedzie szukać pomsty na zakonnikach opactwa szczyrzyckiego. Oblega formalnie klasztor, wali toporem w bramę, chcąc ją rozsadzić tak, że się zakonnicy dziwowali potem, co to za niewiasta pełna okrutnej zawziętości i tak znacznej siły.

Do tego samego czasu odnosi się powiedzenie Górnickiego, że kobiet myśliwych jest w Polsce tak wiele, że to nie zwraca na siebie niczyjej uwagi.

Długie wieki minęły, zanim ta kobieta, tak pełna ruchu, dała się zamknąć w domu, i przykuć wyłącznie do kądzieli.

O wiele silniej tęgość fizyczna występuje w galerii męskich portretów Polski. Znamy szczegół z niemieckich źródeł, możemy go jednak zastosować także do polskich stosunków. Powiada więc niemiecka legenda, że rycerzowi nie wolno umierać w domu, na łóżku; rycerz musi umrzeć tak jak żyje i działa, a więc na koniu. Jeszcze i dzisiaj są ludzie, którzy uważają sobie za ujmę spoglądać w oblicze śmierci, leżąc. Ta niemiecka legenda zabarwiła opowiadanie o śmierci cesarza Rudolfa Habsburga, który przed śmiercią kazał się posadzić na konia, ujechał kilka stajni i skonał.

Legenda wyrosła na podłożu ogólnie-europejskiem. Dzisiaj dowódcy armii, nawet na terenie bitwy, kierują obrotami z powozu; robią tak zdrowi dla wygody, słabi dla dolegliwości fizycznej.

Nasz Bolesław Chrobry był tak otyły, że z trudnością tylko mógł być posadzony na konia; jednak ruszał na wroga tylko konno; tembardziej, że w takich utarczkach trzeba było często wpław przebywać rzekę.

Praprawnuk Chrobrego Krzywousty, jest typem ruchliwego księcia. Zaprawny do łowów od wczesnych lat dzieciństwa, w przedstawieniu kroniki Marcina Galla, cudów wprost dokazuje na tem polu; nie policzyć prosto dzików i niedźwiedzi ubitych przez niego. W postaci Krzywoustego uderza epizod, zapisany przez kronikarza w opowiadaniu o najeździe Niemców na Polskę, kiedy książę własną ręką chwytą za topór i ścina drzewa, chcąc dać przykład ludziom, zajętym pracą przy leśnych zasiekach.

Pozostawimy przy polowaniu. Już Chrobry jest zapalonym myśliwym: to samo wiemy o Krzywoustym, o Kazimierzu Sprawiedliwym, o Kazimierzu Wielkim, o wszystkich prawie Jagiellończykach, o Batorym, o Władysławie IV. Dwóch z nich, Kazimierz Wielki i Stellan Batory namietność myśliwą opłacili życiem, a i Władysławowi IV polowanie przyspieszyło śmierć.

Wojna bowiem, rzemiosło rycerskie nie wypełniało całego życia. Wojna się kończyła i trzeba było czemś wypełnić długie dni domowego życia.

Rozważane z tego stanowiska polowanie ma dwa okresy w naszej historii. Jeden — to czasy Piastowskie i Jagiellońskie; drugi to czasy od połowy XVI wieku.

Zasadą życia średniowiecznego jest ciągły ruch. Porównyując typy społeczne ówczesne, spostrzegamy w nich te same cechy, czy chodzi o rycerza, czy o chłopca. Rycerz walczy, ale i ciura obozowy, za czasów Chrobrego umie się obchodzić z orężem tak dobrze, że nieprzyjaciół bierze go za regularne wojsko. Rycerz na swojej zagrodzie bardzo podobny jest do chłopca; bo i chłop ciągle poluje i jeździ.

Myślistwo za czasów Piastów jest gałęzią panującą w gospodarstwie narodowym. Człowiek walczy nie tylko z wrogiem ludzkim, ale ma jeszcze do pokonania świat zwierzęcy, owe tury i żubry, łosie i dziki, niedźwiedzie, cały świat mniejszych, ale dokuczliwych nieprzyjaciół, jak wilki i mnóstwo typów fauny, które później wyginęły.

Ta walka nadaje społeczeństwu całkiem charakter myśliwski. Zagraniczne kroniki, pisząc o Polsce XII w., powiadają, że był to kraj pełny borów i dzikich bestyj. Jeszcze w XV w. przybywali obcy monarchowie, aby użyć rozkoszy polskiego polowania. Taki stan rzeczy zapewniał myślistwu ogromny wpływ na naszą społeczną budowę; istniały całe kategorie myśliwskiej ludności, istniał cały świat pojęć, zamknięty dzisiaj dla nas.

Wszystko co żyło, co błyszczało, czy król, czy książę, czy biskup, czy wieśniak, lwia część życia spędzało w leśnych ostępach, gdzie się czuło lepiej niż w domu. Namietność do polowania była tak wielką, że kościół osobnemi postanowieniami musiał zakazywać odbywania polowań w dni świąteczne. Ale i to nie mogło zapobiedz narodowym obyczajom, skoro pałacy za skarbiali sobie względy monarsze popisami na polowaniu, albo umiejętnością przyrządzania ze zwierzyny na poczekaniu smacznych potraw.

W tych warunkach myślistwo nie mogło ograniczać się do znaczenia sportu; było ono integralną częścią życia samego i było udziałem wszystkich.

Powoli wszakże powstawały ograniczenia. Rosły zastępy ludności przypisanej do ziemi i zaprzęganej do uprawy roli; wraz z nią rosły przestrzenie ziemi uprawnej. Polowanie zaczyna przekształcać się na przywilej; prawo to w odniesieniu do łowów na najgrubszego zwierza staje się domeną monarchy, zazdrośnie strzeżoną; zwierzę średniego kalibru i drobny — to znowu prawo szlacheckie. Chłop od polowania zostaje odcięty. Uczestniczy w nim i nadal jako sługa, lub ukradkiem.

Polowanie z walki o całość siedzib ludzkich i ludzkiego dobytku przeobraża się w sport. Jesteśmy w wieku XVI, gdzieś na jego końcu.

Otwórzmy dziełko Ostroroga; jeden to z nielicznych pisarzy starej Polski, który ulubionemu zajęciu narodowemu poświęcił teoretyczne rozważania. Mieszcza się w tem dziełku uwagi bardzo głębokie. Widzimy jak Autor głęboko patrzy na myślistwo, np. wstępach, gdzie rozpatruje myślistwo jako szkołę rycerską. Ludzie ci nie tylko polowali, ale zdawali sobie dokładną sprawę ze społecznej strony myślistwa.

„A zgola ja tego za człowieka nie mam, kto o tem ladajako zrozumie, chyba kto servilis, jako kupiec, albo lichwiarz, albo człowiek podły, który się bez żyły szlacheckiej (do polowania) urodził. Nawet jeśli żaden naród nie był tak szczęśliwym, żeby kiedy wojny nań nie przychodziły, powinien się w tej zabawce kochać, która czasu pokoju ludzie wojenne w pracach do wojny należących zatrzymywa i zachowywa, i zalegać im się nie da”.

Myślistwo jest jednak nie tylko szkołą rycerską. Dostarcza ono szlachcie zapomnienia o trudach, umysłowego odpoczynku; pokrzepia ją fizycznie. O tem Ostroróg pamięta i co więcej, rozumie, na czem polega różnica między sportem, a polowaniem.

„Ozłowiek myśliwy nie dośpi, nie doje, upragnie, umoknie, uziębnie, uznosi się, na szkapie się ukołace, ba i z niego potłucze, a wszystko mu to lekko, dla tego smaku, który w myślistwie czuje. Pracować bez pociechy, rzadko się komu chce. Niechby kto rzekł, że tę rzeźwość rycerską może zatrzymać kawalikowaniem, szermowaniem, gonitwami, przejażdżkami, ale to rzeczy wszystkie są co się uprzykrzą i przyniosą satietatem (przesycenie), przejedzą się wnetże; bo wszystko coś jednego czynią, co utęsknienie wnet uczyni; w samem myślistwie ustawiczna warietas delectat (różnorodność zabawia)... Zda się nieborakom myśliwcom, po wszystkich owych pracach i niewczasach, że jeszcze czegoś nie dostawa, kiedy słońce zachodzi”.

W dalszych wywodach zastanawia się Ostroróg nad różnicą wpływu, jaki wywiera na zdrowie myślistwo, a praca na powietrzu także, ale z musu.

„A nawet tem samem najbardziej zdrowie zatrzymywano; czego nie wytrwałbym pewnie (a pono i nikt) by nie przy myślistwie. Boć też i furman siła jeździ i ci co z listy biegają, ba i owi nie mało co brnę włóczą, ale czynią to z musu, i wprawdzie pracuje, ale umysł żadnej pociechy nie ma; i kto nie musi takiej pracy podejmować, a nie jest myśliwy, woli biesiadować, kosterować, albo się jaką siedzianą zabawką, a często niedobrą bawić, a po prostemu legartować, i tak ociężałe, zgnuśnieje”.

Do tych uwag i dzisiaj nic nie potrzeba dodawać, jest w nich bowiem zawarta zdrowa myśl poglądu szlacheckiego na życie, życie jest ruchem, a ruch jest przyczyną wolności z tą uwagą, że ruch musi być wolny. Myślistwo czasów piastowskich było udziałem wszystkich warstw, myślistwo doby jagiellońskiej i Wazów było przywilejem szlachty.

Potępiane przez Ostroroga sporty rycerskie w ściśmieniu znaczeniu słowa, grają jednak zbyt ważną rolę w historii naszego fizycznego typu, żeby je można pominąć.

Historia zabaw rycerskich w Polsce sięga bardzo wczesnej doby. Już w XII w. mamy informacje o odbywaniu igrzysk i zawodów rycerskich. Już wówczas znany był turniej. Jest to zupełnie zrozumiałe; wiek bowiem XII i na innych polach dostarcza dowodów rozpościerania się w Polsce kultury rycerskiej.

Od wieku XIII zasób wiadomości źródłowych mnoży się nieustannie. Turniej i zawody rycerskie, będące z początku i długo potem, jedyną właściwością życia dworskiego, w XVI w. wydostają się poza dwór królewski, dostają się do zamków magnackich.

Nie urosły wprawdzie gonitwy rycerskie do tego znaczenia, żeby nadały ton kulturze szlacheckiej; ale były jednak na tyle rozpowszechnione, że tworzyły się przepisy o ich porządku i sposobie, jakiego należało przestrzegać, aby nie ująć honorowi rycerskiemu.

Znamy jedną taką ustawę, bardzo wczesną, bo pochodzącą z czasów Batorego; wydana była pod imieniem Andrzeja Opalińskiego, wielkiego koronnego marszałka.

Turniej, który przedtem był bitwą w miniaturze, na który szło się jak na bitwę, a nawet dysponowano się jak na śmierć, stracił swoją ostrość, jak to przebiega z pierwszego paragrafu tych przepisów i „ktokolwiek będzie chciał gonić, ma być w słusznym do tego ubiorze; bronią żadną, któraby ku zwaśnieniu być mogła przyczyną, a miasto krotchwilę, niepokój uczynić, nie ma być ozdobion”.

Pamiętniki Kitowicza, nieoceniona skarbnica wiadomości o obyczajach polskich w epoce saskiej, w epoce zgnuśnienia całego narodu, mieści interesujące uwagi o obchodzącym nas przedmiocie.

Już i polowanie straciło świeżość i tęgość, jaka uderza nas na kartach pisma Ostroroga. Nie tylko magnaci, ale i średnia szlachta oddaje się polowaniu, zdobywając je w akcesorya wygód domowych. Polowanie przestaje hartować i staje się luksusem, niczem się nie różniącym od luksusu i używania, jakim się otaczano i jakim się powszechnie oddawano.

Młodzież tylko jeszcze podtrzymuje stare rycerskie tradycje. Jej ulubione ćwiczenie — palcaty, które wyrosły z kultury poprzedniego okresu, zdobyły sobie popularność. Palcaty, to pręt drewniany, opleciony słomą, używany do wprawy i nauki fechtunku. Czasem zabawiali się niemi starsi, były zaś ulubioną rozrywką młodzieży szkolnej.

W XIX w. związek bezpośredni z przyrodą ginie tak dalece, że wśród miejskich żywiołów ze świecą szukać takich, co jeżdżą konno, co chodzą ze strzelbą.

A jednak nasza własna historia mówi, że tęgość fizyczna nie jest stałą cechą narodową, która bądź bez przerwy istnieje, bądź zaginiona — ginie na zawsze. Mamy bowiem w dziejach przykłady w dwóch okresach kiedy przed naszymi oczyma rozwija się obraz odrodzenia fizycznego narodu.

Pierwszy okres — to czasy Władysława IV i pierwsze lata Kazimierza, kiedy pod Piławce prowadził pospolite ruszenie, żywy symbol narodowego zgnuśnienia: pierzyna, łacina i dziecięta, ci trzej regimentarze, na których niedoleżnych barkach spoczęła obrona ojczyzny.

Niebezpieczeństwo, i wojny kozackie i szwedzkie w ciągu lat kilku odrodziły społeczeństwo fizycznie do tego stopnia, że byliśmy w stanie wydać Czarnieckich i Sobieskich, wraz z legionem drugorzędnych postaci.

Po gnuśnej epoce saskiej nastąpił znowu wieścisiałe czasy Stanisława Augusta. Jedynie szkoła kadetów dawała wychowawców o zdrowym typie moralnym i fizycznym.

Przeszło lat kilkadziesiąt — doba rozbiorów, przyszły wojny napoleońskie, kiedy oficer polski zasłynął na całym świecie jako ideał sprawności fizycznej i wojskowej.

Za każdą razą na odrodzenie fizyczne wpływa odrodzenie moralne i jedno drugiemu musi towarzyszyć. Bogaci we wspomnienia świetnej przeszłości fizycznej, mogliśmy na głosy, zarzucające nam chleractwo, lub fizyczne niedołęstwo, odpowiedzieć uwagą Nestora o Bolesławie Chrobrym: kiedy Nestor mówi o tem, jak Jarosławów wojewoda wyśmiewał tuszę Chrobrego, dodaje do tego: „ale Chrobry miał rozum”. Dowiódł też tego, ruszając konno na wroga i bijąc go na głowę.

W tym więc wypadku tusza kierowana wolą, wygimnastykowana życiem spędzonym na wojnie i łowach pozornie tylko robiła Chrobrego niedołężnym.

Tęgość zatem fizyczna zależy od umysłowej i odwrotnie. Tak jest wszędzie; taksamo było i w Polsce.

STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

Madziarzy i Chorwaci.

Wiedeń, 27 czerwca.

(A) Przed laty wbrew ugodzie węgiersko-chorwackiej z r. 1868 rząd węgierski w drodze rozporządzenia administracyjnego narzucił liniom kolejowym na terytorium Chorwacji i Slawonii język urzędowy węgierski, a stąd i urzędników kolejowych węgierskich. Dzisiaj to rozporządzenie administracyjne usiłuje zmienić w ustawę. Tutaj tkwi źródło obstrukcji postów chorwackich w sejmie węgierskim, zatargu, który po narzuceniu teraz Chorwacji Węgry (zmadziaryzowanego Słowaka) na bana, przybiera formy coraz to ostrzejsze.

W zasadzie można zrozumieć, iż Madziarzy dążą do rozszerzenia zakresu języka państwowego węgierskiego. Praktyka, to jest przewidywanie polityczne powinno ich pouczyć, iż spór językowy z Chorwatami musi narodowi węgierskiemu wyjść na szkodę. Tak, jak już raz się to stało przed laty siedmiesięciu i kilku.

Na sejmie preszburskim w r. 1839 postanowiono język urzędowy łaciński zastąpić wszędzie i ostatecznie

Nowość!

PIERWSZA ELEKTRYCZNA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
STANISŁAWA JANKOWSKIEGO
przedtem Józef Jankowski *Lwów, Halicka 10* (Telefon Nr. 1025)

wyrabia znakomitą kielbasę
połędwicową z czysto wieprzowych połędwic.

przez Madziarów nawet w tych komitatach i okolicach, gdzie Madziarzy tworzyli mniejszość. Był to pierwszy krok oficjalny do rozpoczęcia językowego ucisku narodowości niemadziarskich. Boć hegemonia polityczna Madziarów panowała od wieków, nie rzucała się przecież rażąco w oczy dopóty, dopóki językiem urzędowym była łacina „kuchenna“.

Prace ustawodawcze językowe w 1839 r. doprowadziły w dwa lata później, w 1843 r. do jawnego przesilenia między sejmem węgierskim w Preszburgu i Chorwackim w Zagrzebiu. Już w r. 1836 (d. 4 sierpnia) sejm chorwacki skarżył się na ucisk narodowości słowiańskich przez sejm preszburški. Dnia 10 sierpnia r. 1840 żądał sejm chorwacki lepszej i obfitszej nauki „języków illyryjskich“ w szkołach Chorwacyi i Sławonii, z całym też naciskiem wymagał, aby wszystkie dokumenty urzędowe spisywano w językach słowiańskich. Madziarzy już wtedy marzyli o zmadziaryzowaniu Chorwacyi. A ponieważ Madziarzy chcieli narzucić komitatom chorwackim język urzędowy madziarski, przeto te ostatnie na razie się upierały przy zatrzymaniu łaciny. Cichaczem zaś ten opór Chorwatów popierano z Wiednia, gdzie biurokracja centralistyczno-niemiecka z zaniepokojeniem śledziła ruch narodowy węgierski i zapędy ekspansyjne madziarskie. Chorwaci popełnili wówczas (1843 r.) ten błąd taktyczny, że obstawali przy łacinie, zamiast wzorem Madziarów w urzędzie i w sejmie preszburškim dla swych delegatów domagać się języka chorwackiego.

Byliby bowiem odebrali Madziarom argument, iż oni jako reprezentanci idei narodowej są mężami postępu, podczas, gdy obrońcy łaciny należą do reakcyjnaryuszów.

Na Sejmie preszburškim, otwartym dnia 20 maja 1843 r., wszyscy deputaci węgierscy już przemawiali po madziarsku. Delegaci chorwaccy posługiwali się chcieli po dawnemu łaciną. Ale im nie dano mówić. Hałasem i krzykami starano się ich zagłuszyć. Dnia 3 czerwca Węgier Szent-Kiralyi postawił wniosek, aby we wszystkich szkołach wyższych Chorwacyi zaprowadzić język madziarski wykładowy, a po 10 latach usunąć z urzędu wszystkich, którzy nie będą umieli po madziarsku. Tak samo w Sejmie wszyscy posłowie bez względu na narodowość już teraz muszą przemawiać po madziarsku. Dnia 20 czerwca Sejm istotnie uchwalił uważać każde słowo łacińskie za niewygodne i mów łacińskich wcale nie wciągać do protokołu.

W praktyce taka uchwała równała się zakneblowaniu ust delegatom chorwackim. Komitaty Królestwa Chorwacyi i Sławonii we wrześniu i październiku 1843 r. zaprotestowały przeciwko uchwałom Sejmu Preszburškiego. Nie jest to — pisali — Sejm państwowy, lecz kadubowy. „Przedstawiciele Chorwacyi i Sławonii skutkiem uchwały z dnia 20 czerwca faktycznie nie mogą w drodze im przepisanej ustawami brać udziału w naradach sejmowych“ — skarżyli się owe komitaty.

Dwór wiedeński zrazu popierał Chorwatów. Cesarz Ferdynand dnia 12 października 1843 r. wystosował do Sejmu preszburškiego reskrypt, przyznający słusność Chorwatom. Ale madziarzy nie ustąpili.

Daremnie prezes (Personal — jak go zwano w łacinie kuchennej) sejmu nawoływał do ustępstw. Gdy dn. 2 grudnia 1843 r. poseł chorwacki Klobuczarycz zaczął mowę wyrazami: „Excellentissime domine“, zakrzyczano go i nie pozwolono mówić.

Na nowe przedstawienie sejmu, zredagowane dnia 11 grudnia i żądające zmadziaryzowania nawet reskryptów królewskich, stosowanych do sejmu, dwór ku ogólnemu zdziwieniu ustąpił.

Dnia 25 stycznia 1844 r. odczytano już po madziarsku napisany reskrypt królewski, który postanawiał, że „na przyszłość językiem obrad sejmowych ma być wyłącznie węgierski“. Ablegatom chorwackim dano tylko sześć lat zwłoki do nauczania się po węgiersku...

Z tego sporu wyrósł w r. 1848 ban Jellaczyc. Zapędy zmadziaryzacyjne zapędzają Chorwatów do obozu najbardziej zdecydowanych wrogów madziarszczyzny.

Sytuacja.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Zaprezentowanie się.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dniu jutrzejszym przed południem prezydium Izby poselskiej przedstawi się cesarzowi.

Program parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rada państwa będzie obradowała do 23, ewentualnie do 25 lipca. Ów termin został wyznaczony dlatego, ażeby jeszcze przed wakacjami parlamentarnymi odbyć przepisany regulaminem wybór prezydium Izby poselskiej na stały, obecny bowiem wybór jest wedle regulaminu tylko prowizoryczny i obowiązuje na 4 tygodnie.

Rusini a dr. Starzyński.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Słowa Polskiego“ dowiaduje się, że nieprzyjazna postawa klubu ruskiego wobec prof. Starzyńskiego prawdopodobnie już we wtorek ulegnie zmianie na lepsze i klub ruski nie będzie miał nic przeciwko temu, ażeby prof. Starzyński objął kierownictwo obradami Izby poselskiej.

Niebezpieczeństwo nowej obstrukcji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacja parlamentarna zastrzyła się wskutek uchwały klubu czeskiego, który 37 głosami przeciwko 26 postanowił tak długo nie brać czynnego udziału w dyskusji i nie wygłaszać w Izbie poselskiej mów ani po niemiecku, ani po czesku, dopóki sprawa języka obrad parlamentarnych nie będzie uregulowana. Żywiły radykalne w klubie czeskim, które obecnie mają większość, grożą na wypadek, gdyby Izba poselska nie zgodziła się na równouprawnienie języka czeskiego z niemieckim w obradach parlamentarnych, natychmiastowem rozpoczęciem obstrukcji.

Jest to wniosek dlatego niebezpieczny, ponieważ posłowie radykalni czescy zaangażowali się wobec swoich wyborców, że to równouprawnienie językowe przeprowadzą. Obecnie tedy znajdują się w trudnym i przymusowem położeniu.

Dzisiejsze dzienniki poranne wiedeńskie wypowiadają przekonanie, że wnioski i żądania Czechów zostaną odrzucone, nie dlatego, jakoby język niemiecki rościł sobie jakiekolwiek prawa do pierwszeństwa, lecz dlatego, że parlament, w którymby obradowano w 8 językach, byłby maszyną wręcz niemożliwą do utrzymania w porządku.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że podczas rokowań pomiędzy obu prezesami gabinetów austriackim i węgierskim zgodzono się na podjęcie rokowań ugodowych w dniu 8 lipca.

Echa węgierskie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne potępiają bardzo ostro postów kroackich za to, że podczas pobytu prezesa ministrów węgierskich dra Wekerlego w Izbie poselskiej austriackiej poczęli krzyknąć: „Precz z Wekerlem“ — gdy go zobaczyli w łóży dyplomatów Izby poselskiej.

Koło polskie a min. Korytowski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z uwagi na zbliżającą się dyskusję nad wnioskami nagłymi w sprawie ukarania dyscyplinarnego przez ministra skarbu urzędników, którzy kandydowali w Wiedniu, Koło polskie postanowiło zająć wyczekującą postawę, gdyż nie chce przedwczesnymi uchwałami ze swojej strony zaangażować się ani w jednym, ani w drugim kierunku.

Ta uchwała odpowiada całkowicie obecnemu położeniu parlamentu, kiedy stosunki parlamentarne i partyjne są jeszcze niezupełnie wyjaśnione.

Rząd a reforma sejmowa.

Wiedeń. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów w dyskusji nad nagłym wnioskiem o sanacyi finansów krajowych zabrał — jak wiadomo — głos minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth i oświadczył, że rząd już kilkakrotnie w poszczególnych sejmach wyłuszczył swe stanowisko w sprawie wprowadzenia powszechnego, równego i bezpośredniego głosowania do reprezentacji krajowych i w tym kierunku oświadczył co następuje:

Rząd nie byłby w możności zgodzić się na powszechne i równe głosowanie do sejmów i nie widzi wobec rozmaitości istoty i zadań tych ciał między reformą ordynacyi wyborczej do Rady państwa a reformą sejmową. (Potakiwania i protesty.)

Prezydent dzwoni i prosi, aby ministrowi nie przerywano.

Mogę tylko — powiada bar. Bienerth — wyrazić żywe zdziwienie (Przerywania. Prezydent prosi, aby nie przerywano), mogę tylko wyrazić żywe zdziwienie, że powtórzenie tego oświadczenia, które, jak już wspominałem, kilkakrotnie w rozmaitych sejmach ze strony rządu prawie równobrzmiąco zostało wygłoszone, a które dziś tylko dlatego uważałem za swój obowiązek przytoczyć, że nie wiedziałem, czy wszyscy szan. panowie o tem wiedzą, wywołało zdumienie. (Rozmaite okrzyki.) Przecież było ono w rozmaitych dziennikach ogłoszone. Jeśli więc panowie pozwolą, to będę dalej cytował ową deklarację. Opiewa ona dalej: Jeżeli powszechne i równe prawo głosowania wprowadzono do systemu wyborczego Rady państwa, jako ciała czysto ustawodawczego, to zastosowanie tego do sejmów, którym obok prawodawczego zakresu działania w szczególności także przypadają w udziale ważne sprawy administracyjne, musi przecież być wykluczone. Ekonomiczne znaczenie sejmów i Wydziałów krajowych, wychodzących z sejmów, raczej wskazuje na to, że nieodzownym jest, aby skład sejmów zawsze odpowiednio uwzględniał interesy tych kół ludności, które przedstawiają podatki bezpośrednie. (Żywe protesty.)

Rząd mógłby więc tylko takie zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej bliżej rozpatrzyć, które osobom wykluczonym dotąd z prawa głosowania, przyznałyby odpowiedni wpływ na skład reprezentacji krajowych (Ciosy: V kurya!) bez oddawania w systemie wyborczym na majoryzację przez nieopodatkowanych tych, którzy na podstawie świadczeń podatkowych stanowią koła ludności, szczególnie w administracji krajowej interesowane. (Żywe protesty. Prezydent dzwoni.)

Na tem stanowisku, które we właśnie przedstawionej deklaracji w rozmaitych sejmach zostało wyrażone, rząd także i obecnie silnie trwa, jest jednakże gotów na rozszerzenie prawa wyborczego na sferę ludności, dotychczas wykluczonej w niektórych krajach od tego

prawa, przy utrzymaniu reprezentacji interesów, stworzonej przez istniejące ustawy krajowe.

(Oklaski. Żywy niepokój. Okrzyki.)

Dyskusję zamknięto. Zapisany jest jeszcze jeden mowca contra. Generalnym mowcą pro wybrano p. Abrahamowicza.

Wiec naftowy w Drohobyczu.

Zwołany przez krajowe Towarzystwo naftowe wiec producentów do Drohobycza, odbył się onegdaj przy bardzo licznym udziale przemysłowców naftowych. Powodem zwołania wiece było, jak wiadomo, postanowienie Zakładu Kredytowego rozwiązania 28 b. m. układów komisowych, jeśli wszyscy producenci do dnia tego nie przystąpią do organizacji wspólnej „Petrolea“.

Wiec zagał prezes krajowego Towarzystwa naftowego poseł Gorayski, wskazując na potrzebę organizacji i na olbrzymie straty, jakie przemysł ponosi przez ciągle przesilenia dla braku organizacji.

Inżynier Wolski w dosadnych słowach i na podstawie cyfr produkcji ropy i konsumpcji tejże wykazał, że przy braku organizacji kompletnej najmniejsza chwilowa nadwyżka produkcji wpływa na derutę ceny i że usunąć te ciągle przesilenia da się tylko przez wejście wszystkich producentów do organizacji tak, aby ta organizacja miała klucz sytuacji w ręku; w końcu apelował do wszystkich producentów, aby do sprawy ekonomicznej, jaką jest rozwój przemysłu, nie wciągano niechęci wzajemnych politycznych, które w Drohobyczu na tie ostatnich wyborów powstały.

Dr. Goldhamer oblicza na 30 milionów kor. rocznie straty, jakie przemysł ponosi dla braku należytej organizacji; jest to kwota bardzo poważna dla biednego kraju, jakim jest Galicya. Strata ta jest tem więcej pożałowania godna, że konsumenci w kraju nie na tem nie zyskują, gdyż za naftę płać zawsze jednakową cenę, miliony te pozostają w rękach pośredników i rafinerów zachodnio-austriackich i węgierskich, a nie producentów naftowych; niektórzy producenci powstają przeciwko „Petrolei“ i komitetowi kierującemu; mowca oświadcza, iż chętnie wraz z innymi ustąpi miejsca w komitecie nowym, byle tylko na tem nie cierpiał ogólna sprawa i wszyscy byli członkami organizacji.

Dr. Bartoszewicz wskazuje na to, iż jeśli organizacja obecna rozbije się, to wszystko przemawia za tem, że w ciągu paru lub nawet kilku lat nie powstanie żadna organizacja; warunki w zeszłym roku przy zawiązaniu nowej Petrolei były o wiele dogodniejsze, niż warunki obecne; dzisiaj mamy nadprodukcję, gdy wtedy produkcja malała; ludzie, którzy w zeszłym roku pracowali z prawdziwem poświęceniem dla założenia organizacji, dzisiaj są zrażeni brakiem poczucia solidarności u reszty producentów; mowca wyświeśla taktykę towarzystwa rafinerów „Union“, które chwilowo płać większą cenę za ropę nie należącym do organizacji producentom, dąży do rozbicia za wszelką cenę organizacji. „Petrolea“, aby kupować potem ropę za bezcen i z lichwiarskim procentem powetować sobie płaconą obecnie wyższą cenę, wskazuje na przykład Rumunii, gdzie cena ropy, mimo większej produkcji, niż w Galicyi i gorszej jakości ropy, stale utrzymuje się na poziomie 4—4½ franków przez konsolidację interesów producentów, wreszcie apeluje imieniem krajowego Towarzystwa naftowego, które ogólny tylko rozwój przemysłu naszego ma na celu i nie jest bezpośrednio w przemyśle interesowane, aby deklaracje przystąpienia podpisywano.

Hr. Zamoycki oznajmia zgromadzeniu, iż w Berlinie, skąd powraca, wszystkie firmy zainteresowane w naszym przemyśle naftowym oświadczyły gotowość przystąpienia do wspólnej organizacji i że nawet uczyniłyby to na telegraficzne wezwanie tylko, gdyż rozumieją doskonale potrzebę organizacji.

Potem odczytano telegramy dwóch kopalń zgłaszających przystąpienie.

Dr. Spitzman czyni zależnem przystąpienie od pewnych warunków, lecz po wyjaśnieniach ze strony obecnych członków komitetu, iż niektóre warunki są objęte obecnym regulatywem, Dr. Spitzman oświadcza gotowość przystąpienia, czyniąc zastrzeżenia co do siedziby głównego zarządu Petrolei we Lwowie i ogólnej ilości produkcji potrzebnej dla organizacji.

Wielu obecnych na zgromadzeniu outsiderów podpisało w następstwie deklarację przystąpienia. Wczoraj odbywały się we Lwowie konferencje z producentami-rafinerami o przystąpieniu; dzisiaj obraduje właśnie komitet Petrolei i jeśli warunek stawiany przez Zakład Kredytowy, t. j. przystąpienia do organizacji 95 proc. produkcji będzie uskutecznił, to organizacja istnieć będzie dalej, w przeciwnym razie będzie proklamowanem rozbitcie organizacji. Od samych producentów teraz tylko zależy w tej ostatniej chwili podźwignięcie lub przesilenie ponowne przemysłu naftowego.

Gal. Towarzystwo gospodarskie.

Drugi dzień obrad.

Wczorajsze obrady poufne skończyły się po godzinie 4 popołudniu, poczem o godzinie pół do 5 otworzył prezes towarzystwa p. Brykczyński drugie posiedzenie plenarne jawne.

Hej Bracia Sokole!

PROF. WALERYANA KRYCIŃSKIEGO
Sokole pocztówki, 7 wzorów
prześlicznie wykonanych nakładem
Zygmunta Grunda są do nabycia po
bardzo niskich cenach — w Aus

D G R U N D A

Posiedzenie rozpoczęło się referatem Kazimierza hr. Szeptyckiego o handlu bydłem.

Następny referat wygłosił p. Janowski o podniesieniu gospodarstw łąkowych, poczem sekretarz p. Skrochowski odczytał wnioski, przedyskutowane w komisjach i na posiedzeniach poufnych, poddając je głosowaniu pełnego zgromadzenia, które przyjęło je, również jak i wnioski i rezolucję referentów.

Uchwały te polecają komitetowi, aby poczynił starania u Wydziału krajowego, celem utworzenia biura melioracji i kultury łąk, a dalej, aby za pośrednictwem organów fachowych zajął się dokładnem zbadaniem sposobów zagospodarowania pastwisk nadrzecznych nad Dniestrem i jego dopływami.

W sprawie dorocznych targów na bydło rozpłodowe i opasowe polecono komitetowi, aby rozważył, czy na wiosnę 1908 r. nie da się urządzić targ na bydło rozpłodowe we Lwowie, lub też w którym mieście prowincjonalnem, dalej, aby próbował tak urządzić wystawy przeglądowe bydła, aby były zarazem wystawami targowymi, a wreszcie, aby starał się zyskać subwencję na urządzenie corocznych wystaw targowych na bydło rozpłodowe.

W sprawie sprzedaży kaitu polecono komitetowi poczynić starania u rządu o sprzedaż kaitu według zawartości potasu, a nie za cenę stałą, ryczałtową, jak to obecnie ma miejsce, dalej poprzeć imieniem sfer rolniczych u rządu starania Wydziału krajowego o dłuższy kredyt za kait, pobierany przez kraj. Biuro solne, a zarazem odnieść się do Wydziału krajowego, aby Biuro solne udzieliło rolnikom kredytu co najmniej 4-miesięcznego bezprocentowego za kait, o ile korzystać będą z oddziału handlowego Towarzystwa Gospodarskiego, Związku handlowego, Kolek rolniczych i Syndykatu krakowskiego.

Dalej polecono komitetowi, aby zajął się sprawą zmiany regulaminu rewizorów bydła, zakupna maszyn, pomocy gminom przy zakładaniu sądów gminnych, wreszcie zwołania ankiety w kwestyi służby folwarcznej i robotników sezonowych.

Nastąpił wniosek komisji ekonomicznej, polecający komitetowi porozumienie się z ministerstwem w sprawie fachowych pouczeń dla rolników o warunkach dostaw dla wojska, drugi wniosek tej komisji poleca komitetowi utworzenie stałej komisji dla dostaw wojskowych, która by się zajęła zorganizowaniem tych dostaw po oddziałach i czuwała następnie nad prawidłowym rozwojem tej organizacji.

Wnioski te po krótkiej dyskusji również przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpił wybór uzupełniający czterech członków komitetu na nowy okres administracyjny. Wybrani zostali ponownie przez aklamację pp. Andrzej ks. Lubomirski, dr. Kornel Paygert, radca dworu dr. Tadeusz Pilat i dyrektor Józef Mikułowski-Pomorski.

Następnie bar. Horoch przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej co do zamknięcia rachunków za r. 1906 i budżet na r. 1907. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, udzielono absolutorium, poczem dokonano wyboru komisji rachunkowej, do której weszli ponownie Leszek Cieński, bar. Horoch, Michał Tustanowski i Mieczysław Urbański.

Na tem, stwierdzając wyczerpanie porządku dziennego, zamknął przewodniczący obrady krótkim przemówieniem. Na wniosek p. Salí wyraziło zgromadzenie prezesowi p. Brykczyńskiemu uznanie za jego pracę i trudy dla Towarzystwa.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Substytucję kancelaryi adwokata sp. dra Władysława Litowskiego objął adwokat Dr. Zygmunt Piotrowski, Kraków, ul. św. Anny 1. 11. 7177

Dr. Ozyasz Rappaport Berla Singerówna
zaręczeni
SYNOWÓDZKO WYŻNE. 7212

Dr. Zdzisław Szczepański
ordynuje w **Marienbadzie** (Haus Schiller). 7202

Za sumienną naukę, udzieloną mi przez p. Kleinera z tym skutkiem, że po krótkim czasie złożyłem egzamin z buchalterji interesu towarowego z odznaczeniem, przesyłam tą drogą najszczerze podziękowanie. 7209
J. SCHWARZWALD.

Bad Reichenhall ordynuje jak zwykle dr. W. Sadowski villa Schönheim. 3843

Dr. Gittelmacher-Wilenko
ordynuje w **Karlsbadzie**. 6998
Sprudelstrasse. — Haus Kronprinz.

Dr. WILHELM ZATHEY
po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach
w Krakowie, Berlinie i Paryżu
ordynuje
w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277
w **Krynicy** — willa Ulana.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna 378

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa”. 3557

Dr. Józef Mayer
ordynuje jak w latach poprzednich w **Krynicy**. (Łazienki borowinowe). 6237

Krondorfska
Szczawa
uznana za
najlepszą i naturalną. 3347
Skład: Lwów Sykstuski 31.

Polnische Post
tygodnik polityczny, ekonomiczny i literacki, poświęcony całokształtowi życia polskiego. 136
— — — OBFIATA RUBRYKA EKONOMICZNA. — — —
Wychodzi co środę w Wiedniu.
— Redaktorzy: Adam Nowicki i Oswald Obogi. —
Prenumerata: 10 kor. rocznie; 5 kor. półrocznie.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wiedeń VIII., Lange-gasse 14.

Zakopane --- „LILIANA“ 6959
Pokoje en pension 8—14 kor. — Prospekty na żądanie

Zakopane-Klemensówka 6667
Hotel — pensjonat zupełnie świeżo z komfortem urządzony. Pokoje z utrzymaniem od 7 k. dziennie. Prospekt na żądanie.

Taniej niż wszędzie!
RZETELNA WAGA! RZETELNA WAGA!
Maszynowa rozdrabniarnia dostarcza drzewo opałowe bukowe na 4 rznięte. Począwszy od 5 cetnarów z odstawa do domu po 65 ct. Drzewo miękkie w wiązkach prasowanych o średnicy 50 cm. jako najlepszy opał letni lub podpałki do węgla po 25 ct. za wiązkę.
Uprasza się zamawiać o dwa dni wcześniej ul. Na Bajkach 1. 4, telefon 995. — Biuro zamówień również przy ul. Sykskiej 36. 6711

Klimatyczny Zakład leczniczy **GLEICHENBERG** Wyjazd letni SEZON od maja do października.
3850 — STYRYA —
dogodne klimatyczne stosunki charakteru półalpejskiego.
Kuracja przy chorobach organów oddychowych (katarze, astmie, emphysem) i chorobach muszkuł sercowych, nerwowych, jakoteż i dla rekonwalescentów.
Środki lecznicze: Inhalacyjna i kąpiele w kwasie węglowym, wodoleczniczy zakład, gimnastyka lecznicza, kąpiele słoneczne itd.
Źródła lecznicze: Konstancyna, Emmy i Klausna.
Bogato ilustrowany obszerny prospekt wysyła, jakoteż przyjmuje zamówienia na mieszkania i wozy DYEKCJA ZAKŁADU.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego” składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za wiera na stronach dodatkowych:

Str. 8—10 Z życia Sokola, przez W. R.
Na jubileusz Sokola, przez Kazeta.
Z moich wspomnień... gimnastycznych, napisał (aż).
Sport, przez Kl.
Dział ekonomiczny.
Kącik humorystyczny.
W odcinkach:
„Na widowni”, przez Digammę.
„Malarze” c. d. powieści Henryka Zbierzchowskiego.

Wiadomości bieżące.

— Z wystawy przyrodniczo lekarskiej i higienicznej. Zapowiedziany na dziś, 28 b. m. wykład drugi z cyklu wykładów, urządzonych przez zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich w porozumieniu z komitetem wystawowym, wykład prof. dra Wł. Smoluchowskiego: O promieniotwórczości i zjawiskach pokrewnych, obudzi niewątpliwie takie samo zainteresowanie, co prelekcja prof. dra Smoluchowskiego wygłoszona przed laty dwoma na podobny temat w powszechnych wykładach uniwersyteckich.

Wykład ten będzie dlatego jeszcze niezmiernie ciekawy, gdyż prelegent w ciągu dzisiejszego wykładu przedstawi nadzwyczaj interesujące objawy promieniotwórczości radu, korzystając z wielkiej ilości tego pierwiastka na wystawie.

Dziś o godz. 5 popołud. w sali wykładowej odbędzie się ponowna zajmująca demonstracja p. Grodzkiego z Krakowa o skraplaniu powietrza. Przenośny

barak szkolny z wzorami sprzętów szkolnych już jest urządzony.

Pawilon osobny dra Zarewicza z Wiednia z wspólnie urządzaniem otwarty będzie jutro, w sobotę. — Niezwykle interesujące demonstracje röntgenowskie odbywają się w pałacu sztuki. Okazy warszawskie nie nadeszły jeszcze w zupełności. To jednak, co do dziś przysłano jest podziwienia godne.

W sobotę i w niedzielę grać będzie przed pawilonem sztuki kompletna orkiestra 80 pp. Wieczorem o godz. 8 przedstawienia kinematografu z nowym programem. W sobotę wieczór odbędzie się próba gaszenia ognia „Minimaxem”.

W oba dni świąteczne o godz. 9 wieczór puszczone będą na placu wystawy piękne ognie sztuczne przez pirotechnikę p. Rutkowskiego.

W poniedziałek o godz. 5 w pawilonie sztuki demonstracje bakterji żywych i barwionych.

— Wystawa robót z kursów praktycznych w szkole wydziałowej żeńskiej im: królowej Jadwigi, otwarta 27 i 28 bm. od godz. 8 rano do 1 popołudniu i od 4 do 6 po południu.

— Z życia towarzyskiego. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Róży Nebenzahlówny, z p. drem Oswaldem Bergerem, kand. adwok. we Lwowie.

— Teatry: Teatr miejski:
W piątek 28 b. m.: „Flirt”, komedia w 4 aktach M. Bałuckiego. Występ. M. Frenkła.

W sobotę 29 b. m. popołudniu: „Polowanie na zięciów”, farsa w 4 aktach Labichja.

W sobotę o godzinie 9 wieczorem: Przedstawienie ku uczczeniu polskiego Sokolskiego: rozpocznie kantata „Hymn Sokoli”, odśpiewana przez Chór „Sokola”, Tow. Muz., „Lutni”, „Echa”, Chór akad. i technik, z udziałem „Muzyki Narodowej” pod osobistym kierownictwem kompozytora — Nastąpi „Prolog” Kornela Makuszyńskiego, wygłosi p. J. Chmieliński, i „Apoteoza Sokolstwa”, obraz z żywych osób układu art. mal. p. St. Jasińskiego, — Zakonczą: „Słuby Panienskie”, komedia w 5 aktach Aleks. hr. Fredry, oj. a. (Bilety na to przedstawienie nabywać można wyłącznie w kasie teatru).

W niedzielę 30 b. m. (ostatnie przedstawienie w tym sezonie): „Klub kawalerów”, komedia M. Bałuckiego. Ostatni występ M. Frenkła.

— Wnioski poselskie. Piszą nam z Wiednia: Na posiedzeniu Koła Polskiego z dnia 24. czerwca 1907. Dr. Gold przedstawił upadek miasta Złoczowa po wielkim pożarze w r. 1903 i zubożenie mieszkańców, prosząc Koło o upoważnienie postawienia w Izbie wniosku na zupełne odpisanie udzielonej w swoim czasie pogrzelcom pożyczki bezprocentowej.

Koło upoważniło Dr. Golda do postanowienia tego wniosku i uchwaliło jego poparcie.

Pos. Moysa postawił następujące wnioski, które Koło odesłało komisji inicjatywy z poleceniem zbadania i zdania sprawy:

1) Wezwać c. k. Rząd ażeby w Buczaczu utworzono Sąd obwodowy a to w czasie ile możliwości najkrótszym, a w każdym razie jednocześnie z utworzeniem Sądu obw. w Czortkowie.

2) Gmina m. Tłumacza posiadająca wszelkie wymogi i warunki do tegoż potrzebne, uchwaliła kreowanie gimnazjum, czyniąc o to kroki u Władzy kraj. — przeto pos. Moysa żąda ażeby już w tem stadyum Koło zajęło się tą sprawą i spowodowało Min. Oświaty i skarbu do zapewnienia zatwierdzenia budowy i potrzebnych funduszy — celem rychłego ziszczenia się słusznych żądań miasta.

3) Wezwać Rząd do udzielenia z funduszy państwowych znaczniejszych zasiłków dla asanacji miast pow. Borszczów i Zaleszki i wybudowania w Borszczowie gmachu Sądowego i szkoły przemysłowej — zaś w Zaleszczykach budynku dla pomieszczenia seminarium.

— W sprawie polskiego biura informacyjnego dla zagranicy odbyła Komisja wykonawcza Rady Narodowej dnia 27 czerwca br. naradę, na której zapadły postanowienia co do organizacji i szczegółów technicznych uchwalonego poprzednio projektu. Postanowiono, że informacje pochodzące z Galicyi, Bukowiny i Śląska mają być z reguły wysyłane pod adresem Rady Narodowej która będzie komunikowała bezpośrednio centralnemu biuru informacyjnemu w Paryżu. Biuro paryskie składać się będzie ze stałego sekretarza i z doradczego ciała, w skład którego wejdą osoby upoważnione przez Radę Narodową.

Podstawę finansową biura stanowić będą subskrypcje ze strony osób prywatnych i instytucji publicznych, uznających potrzebę biura, Komisja wykonawcza Rady Nar. zwraca uwagę na doniosłość biura informacyjnego dla wszystkich dzielnic polskich i wyraża gorąco do ofiarne poparcie tej instytucji a zarazem oświadcza, że wszelkie wskazówki i uwagi w tej sprawie ze strony osób życzliwych i kompetentnych będą z wdzięcznością przyjęte i wszechstronne rozważone.

Deklaracje zgłaszać należy pod adresem prezesa Rady Nar. (Tad. Cieński, Pieniaki).

— Wybory do kahału. Donoszą nam ze strony interesowanej, jako mylna była wiadomość, że funkcyjusz gminy żydowskiej uchwalili głosować na listę kahalną i prosić o to samo urzędników innych dykasterji, lecz przeciwnie jakoby zapadła uchwała wobec roznamiętnienia partyj politycznych w gminie wstrzymać się od głosowania przy dzisiejszym wyborze.

— Nowe bruki. Ziy stan bruków w naszym mieście i niedostateczność tychże lub brak ich zupełny szczegó-

Wyścigowe

Angielskie dereczki powozowe
Koce na konie — Sukna,
Welwety i Drelichy na liberye
i powozy.

wyrabiają
i polecają

Zajączek i Lankosz
Lwów, Jagiellońska 2

nie w odleglejszych ulicach, są powszechnie znane. Miała to także sekcja budownicza rady i na ostatnim posiedzeniu celem zarządzenia ziemi, powzięła rezolucję z wezwaniem do magistratu, ażeby do trzech miesięcy przedłożył projekt bruków nowych, przebrukowania starych bruków, tudzież asfaltowania miasta, a zarazem opracował plan finansowy dla tego projektu tj. aby obmyślił sposób pokrycia wydatków na te bruki i asfalty niezbędne.

→ **Rzeźnia miejska** jest jednym z owych zakładów miejskich, które pod względem zdrowotnym mają dla miasta nieocenione znaczenie, które jednak pomimo olbrzymich kosztów wyłożonych na budowę i instalację zaledwie pokrywają koszty zarządu i amortyzacji kapitału.

Zamknięcie rachunkowe nowej rzeźni za rok 1905 przedłożone reprezentacji miejskiej do zatwierdzenia wykazuje w przychodach (łącznie z zapasem kasowym z roku poprzedniego pozostałym) w kwocie okragłej 382.439 kor., z tego poszło na koszty administracji i utrzymania toru dojazdowego 212.513 kor., a należytości bierne wynoszą 39.385 kor.

Reszta w kwocie 130.539 kor. stanowi przychód, który jednak prawie w całości idzie na amortyzację i oprocentowanie kapitału inwestowanego, albowiem z tej sumy pozostaje tylko kwota 1588 kor. jako czysta zwyżka kasowa. Preliminarz na rok 1905 zawierał jako zwyżkę czystą budżetową kwotę skromną, bo tylko 8.622 kor. — atoli i ta niska cyfra uzyskać się nie dała, tak, że w porównaniu z preliminarzem okazuje się niedobór 7.033 kor.

→ **O „młodszych” nauczycielkach słów kilkoro.** Przed kilku miesiącami wniosły tak zwane nauczycielki „młodsze” — memorał na ręce radnego Dra Lisiewicza, do Rady m. — z przedstawieniem swego wyjątkowego położenia i skromnem żądaniem stabilizowania w bieżącym roku tych koleżanek, które przekroczyły 10 rok służby prowizorycznej. Jest 34 nauczycielek, z których 8 kończy 17 rok służby prow., 11 rok 16, a 8 rok 15, a więc aż 27 nauczycielek ma już za sobą 15 lat służby; a tylko 7 ma 34 poniżej lat 15-tu a ponad 10 l. Oprócz wymienionych są jeszcze dwie, mające ponad 17 lat służby, mianowane extra statum, które po dziś dzień nie pobierają należnych im poborów, a za tym szeregiem wylicza memorał kilkadziesiąt nauczycielek „tymczasowych” wchodzących w 10, 9, 8, 7... rok służby prowizorycznej, a które słusznie już w 10 leńniej służbie prowizorycznej widzą niesłuszny wysiłek i wyjątkową praktykę stosowaną wyłącznie wobec kobiet zajętych w służbie miejskiej. Ten stan rzeczy jest anomalią, która nie ma na swą obronę ani jednej łagodzącej okoliczności, przeciwnie, im energiczniej odzywają się wszystkie czynniki decydujące, za wyrównaniem krzywd społecznych, które ten jaskrawiej występują, że się tym siłom nauczycielskim jednocześnie przysługują ogromne zasługi na polu szkolnictwa.

Suma potrzebna na usunięcie jaskrawej krzywdy, t. j. na przyjęcie na etat tych nauczycielek, które przekroczyły 10 r. służby prowizorycznej jest tak minimalna, bo wynosi około 20.000 k., że „brakiem funduszy” nie można usunąć załatwienia tej sprawy.

Obowiązkiem Reprezentacji miasta jest położenie raz kresu tej nauczycielskiej martyrologii. Obowiązkiem jej jako pracodawczyni jest przygotować wszystkie czynniki współdziałające do najrychlejszego podjęcia pracy nad usunięciem „prowizoryum”, tego raka toczącego życie nauczycielek lwowskich.

→ **Oszustwo z biletami kolejowymi.** Jak donosiłmy swojego czasu prawda przeciwko rewidentowi kolejowemu, Waleryanowi Belkowskiemu i manipulantce Zdenice Pelzowej o oszustwo z biletami kolejowymi, która miała się odbyć dnia 20 b. m., została w ostatniej chwili odroczone i akty sprawy wróciły do sądu śledczego. Mianowicie, na kilka dni przed rozprawą wyszły na jaw nowe fakty, pozostające w ścisłym związku z tą sprawą, które nie dały się oddzielić traktować.

Śledztwo rozszerzono na kilku innych funkcjonariuszy kolejowych, którzy mieli być pomocni Belkowskiemu w jego oszukańczych manipulacjach. Niezależnie od śledztwa sądowego prowadzi w dalszym ciągu śledztwo dyscyplinarne Dyrekcja kolei, a rezultatem tego śledztwa było zasuspendowanie zajętych w kasach osobowych dwu funkcjonariuszy kolejowych braci Józefa i Juliana Parachoniaków, z których Józef jest asystentem, a Julian podrzędnym funkcjonariuszem (t. zw. dzorcą stacji).

Tak sąd, jak i dyrekcja kolei otaczają śledztwo ścisłą tajemnicą. O ile jednak sprawdziliśmy, sprawą tych trzech funkcjonariuszów dotychczas jeszcze prokuratora państwa się nie zajęła.

Parachowiacy mieli wbrew instrukcyi przy sprzedaży przesłakiwać numery w ten sposób, że zamiast sprzedawać bilety w porządku od 1 do 10.000 sprzedawali np. do 400, potem opuszczali 100, sprzedając od 500 w górę, poczem wracali napowrót do nr. 400.

→ **Zawody T. Z. R. ku uczczeniu czterdziestolecia** Sokola-Macierzy w celu publicznego zaznaczenia łączności dwóch broni Towarzystw, trzeciego dnia Złotu, w poniedziałek, na boisku sokolem odbyć się mające, zapowiadają się świetnie. Program tych zawodów, który uległ pewnym, nieznaczny zresztą, zmianom, obejmie:

I. Bieg rozstawny drużynowy. II. Partię hockeyu. III. Bieg z płotami na 110 metr. IV. Rzut oszczepem. V. Skok w zwyż z rozbieg. VI. Rzut dyskiem. VII. Skok o tyczce. VIII. Partię palanta. IX. Zawody w piłce nożnej między drużyną z krakowskiego Koła T. Z. R. a jedną z lwowskich. X. Popisy oddziału konnego Sokola-Macierzy. Niektóre sporty objęte powyższym programem, są prawie nieznanne naszej publiczności; do takich należą np. hockey i bieg z płotami, jedno z najtrudniejszych i wymagających niezwykle sprawności ćwiczeń sportowych.

Niezwykłą atrakcją dla widzów będzie też niezawodnie współdział oddziału konnego, a niemałe zainteresowanie obudzą tak miłi nam zawsze goście z Krakowa, którzy przybędą już w niedzielę rano w liczbie dwudziestu. Do zawodów z naszymi w piłce nożnej stanie jedna z najlepszych drużyn tamtejszych „Cracovia”, a nie braknie też krakowiaków i w innych częściach programu. Słowem, trzeci dzień Złotu sokolego da nam bardzo niezwykle widowisko sportowe.

□ **Meducha.** (Kor. wł.). Festyn sokoli. Z inicjatywy p. St. Leszczyńskiego, który o potrzebach swej wioski rodzinnej pamięta, o nią dba i dla niej pracuje, powzięto u nas myśl zbudowania kościoła rzym. kat. Na dochód budowy kościoła urządził nasz „Sokół” wiejski festyn w niedzielę dnia 23. bm. na który przybyły delegacje sokole ze Stanisławowa, Halicza i Bolesławca, delegacje T. S. L. ze Stanisławowa i Horożanki, delegacja Pol. Organizacji nar. ze Stanisławowa, wiele inteligencji z okolicznych miasteczek, pomiędzy którą zauważyć można było i p. Sawickiego, burmistrza i notariusza z Halicza. Na program festynu złożyły się gry dziatwy, ćwiczenia druhow i drużyn miejscowych, oraz przeróżne gry towarzyskie. Ćwiczenia prowadzone przez miejscowego dha Wierzbickiego, wypadły zupełnie zadowalająco, co świadczy o pełnej poświęcenia jego pracy. Rozwój Sokola naszego zawdzięcza swój wzrost niezmiernie, obywatelskiej opiece p. St. Pieniążka. Pod koniec festynu przemówił do zebranych, już przy migotaniu przewijających się po niebie błyskawic prezes pol. Org. nar. ze Stanisławowa Dr. Ostafiński — używając obecnych do dalszego pielęgnowania ideałów narodowych, zachęcając do zgody, jedności i pracy nad wspólnym dobrem.

Chęcią zbudowania kościoła przejęli się Polacy nasi bardzo serdecznie. Pragną pomocy, ale wiedzą, że przedewszystkiem sami na ofiary pewnie zgodzić się powinni. Otoż, żeby przyspieszyć powstanie dzieła bożego, obłożyli się stałym podatkiem na ten cel. Pomoc nadeszła, ks. arcybiskup Bilczewski, nieznużony ofiarodawca na cele religijno-narodowe podarował 50 tysięcy cegieł, — Pol. Org. nar. ze skromnych swych funduszy, ofiarowała 100 k. Do pokrycia wszystkich kosztów, wynoszących 19.000 k. jeszcze wprawdzie daleko, ale przy ofiarności własnej i ogólnej dzieło to da się wnet urzeczywistnić. Z naszym kościołem przybędzie nam jedna spójnia więcej, która ludność naszą utwierdzi przy wierze i Ojczyźnie.

⊙ **„Politik”.** Z Pragi donoszą, że redagowany w języku niemieckim dziennik staroczeski „Politik”, dawniej organ Pałackiego i Riegera, który odegrał pierwszorzędną rolę w okresie konstytucyjnego rozwoju Czech, ma niebawem życie zakończyć.

Był okres, w którym „Politik” przynosiła swym akcyonaryuszom wielkie dochody, a wartość jej obliczano na przeszło milion guldów, później jednak, gdy agitacja młodoczeska zaczęła w kraju być górną, nastąpiły i dla pisma ciężkie czasy. Akcyonariusze pokrywali jednak coroczne deficyty, gdyż zarówno ze względów politycznych, jak narodowych, chcieli koniecznie utrzymać to wydawnictwo.

Okolo roku 1884 wpadli oni na myśl podtrzymania wydawnictwa „Politik” przez założenie brukowego pisma pod tytułem „Narodni Politika”, obliczonego głównie na zysk i mającego pielęgnować przedewszystkiem dział inseratowy. Rachuba okazała się trafną, dział inseratowy bowiem „Narodnej Politiki” rozwinął się tak olbrzymio, że dziś przynosi ona kilkaset tysięcy koron rocznego dochodu. Mimo to jednak akcyonariusze jej nie chcą dłużej zyskami z „Narodnej Politiki” pokrywać deficytów dziennika „Politik” i postanowili raczej zawiesić to pismo.

Postanowienie swoje wydawcy tłumaczą tem, że „Politik” nie może już dzisiaj spełniać pierwotnego zadania, t. j. być tłumaczką celów i dróg polityki czeskiej wobec zagranicy, że nadto dalsze podtrzymywanie jej i z tego względu nie ma celu, że liczba czytelników pisma w kraju zmniejsza się z każdym rokiem, bo młodsze pokolenie czeskie nie włada już nawet dobrze językiem niemieckim, w którym „Politik” jest redagowana.

• Podobno ostatni numer „Politik” ma wyjść w d. 30 b. m.

★ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

★ **Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina, fonole oraz wszelkie instrumenty muzyczne?** Tylko u zaszczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie, odznaczony najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

★ **„Kto chce długo żyć”** powinien dbać o to, aby żołądek i kiszki od czasu do czasu przeczyszczyć. Pozostałości i reszki we wnętrzu powodują choroby, podkopujące zdrowie, a zatem i szczęście człowieka. „Franciszka Józefa” — źródło gorzki jest wyborym, naturalnym środkiem przeczyszczającym, zawsze przez wybitnych profesorów i lekarzy polecany. 3846

★ **(Ważna przy renowacji mieszkań)** wiadomością, jest znajomość wszechstronna użyteczności najlepszych odpornych na wpływ powietrza patentowanych farb fasadowych firmy Karol Kronsteiner Wiedeń III, Hauptsrasse 120, które są tam do nabycia. Firma ta dostarcza dla starych już farbowanych fasad swych patentowanych, odpornych na wpływ powietrza wapiennych farb fasadowych w czterdziestu odcieniach odmianach a dla nowych albo dotąd niefarbowanych obiektów zniżyć się dającą, odporną na wpływ powietrza, prawie ochraniającą emaliowaną farbą fasadową w 50 odmianach. Ostatnia nadaje się zwłaszcza na płoty, planki itd. Karty wzorów i cenniki przesyła na żądanie wyżej wymieniona firma bezpłatnie i franko. Także są te farby prawie we wszystkich lepszych składach farby miejscowości prowincjonalnych do nabycia. 5717

★ **Z okazji otwarcia wystawy** najnowszego wynalazku w Ołomuńcu na dniu 15 t. m. zainteresował się protektor wystawy arcyksiążę Józef Ferdynand zwłaszcza wyrobami i. austriackich zakładów „Fichtenin” w Oesawie. Informował się szczegółowo u szefa tej firmy pana Karola Ebla, który miał zaszczyt być mu przedstawionym, o rodzaju użytku i skuteczności tego nowego środka na robactwo, wypowiedział wyrazy swego zadowolenia, że środek ten także do koni i psów z najlepszym skutkiem może być zastosowany i jest dla nich ochroną przeciwko bolesnym kłócim owadów i podobnego robactwa. Arcyksiążę zaręczył p. Eblowi, że z pewnością nakaze użycie „Fichtenin” dla swych własnych zwierząt.

Co jest „Fichtenin”? „Fichtenin” jest jedynym patentowanym środkiem, niszczącym natychmiast wszelkie robactwo, jak pluskwy, szwabry i karakony w mieszkaniach, gąsienice, robaki na liściach i t. d. na drzewach i roślinach; wszy ludzkie i bydłowe. Kto się „Fichteninem” myje chroni się przed swierzbieniem ciała. Baki i muchy unikają koni wysmarowanych „Fichteninem”. Najlepszy środek na futra i odzież zimową, gdyż w pudełkach wymytych „Fichteninem” niema moli ani innych robaków. „Fichtenin” jest środkiem całkowicie nietrującym. 5789

★ **Znana i polecana** przez P. T. Lekarzy pracownia obuwia ortopedycznego, turystycznego i zwykłego **L. Nowosada**, przeniesioną została z powodu rozszerzenia pracowni na ul. Szykstuską l. 26. Lwów. Dla kupców znaczny opust. 6431

Czterdziestolecie Sokola lwowskiego.

W programie uroczystego pochodu w pierwszy dzień Złotu uczyniono tę zmianę, że defilada przed reprezentacją kraju, miasta i Związku odbędzie się przed pomnikiem Mickiewicza na placu Maryackim, zamiast koło pomnika Ujejskiego.

Dzisiaj w południe przybył do Lwowa na rogatkę Zieloną oddział konny Sokola z Rohatyna. Oddział udał się na kwatery do rzeźni miejskiej.

Pochód uroczysty po mszy polowej przejdzie ulicami: Cetnerowską, Łyczakowską, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim i Halickim pod pomnik Mickiewicza, a następnie ul. Akademicką pod gmach Sokola przy ul. Zimorowicza.

Porządek pochodu jest następujący:

1. Oddział konny.
2. Pluton honorowy Sokołstwa-Macierzy.
3. Wychowankowie Zakładu drohowskiego.
4. Włościanie.
5. Ochotnicza straż pożarna lwowska „Sokół”.
6. Goście z Węgier i inni.
7. Muzyka.
8. Reprezentacja Związku Sokolego
9. Wydział Związku.
10. Okręg I. (Andrychów, Bochnia, Chrzanów, Janowice, Kraków, Kalwaria, Niepołomice, Ortowa, Sierpsza, Wodna, Wadowice.
11. Okręg II. (Brzesko, Dąbrowa, Grybów, Nowy Sącz, Pilzno, Radłów, Stary Sącz, Tuchów, Tarnów, Wojnicz- Zakliczyn).
12. Okręg III. (Głogów, Gorlice, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Ropczyce, Rozwadow, Rzeszów, Sędziszów, Tarnobrzeg, Tyczyn).
13. Muzyka.
14. Okręg IV (Brzozów, Chyrow, Dobromil, Dynów, Jarosław, Lisko, Lubaczów, Mościska, Pnikut, Przemysł, Radymno; Sambor, Sanok, Sądowa Wisznia, Sieniawa, Stary Sambor, Ustrzyki dolne, Zagórz, Turka).
15. Okręg VI tarnopolski. (Borszczów, Brzeżany, Czortków, Husiatyn, Mielnica, Podwoleczyska, Skalat, Tarnopol, Trembowla, Zamość, Zbaraz, Zborów, Złoczów).
16. Okręg VII. (Bereźów niżny, Bohorodczany, Buczac, Czerniowce, Delatyn, Dolina, Halicz, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Kut, Monasterzyska, Nadwórna, Obertyn, Otynia, Rożniatów, Stanisławów, Śniatyn, Tlumacz, Wyżnica, Zabłotów, Zaleszczyki).
17. Muzyka.
18. Okręg V. (Belz, Bóbrka, Bolechów, Borysław, Brody, Busk, Chodorów, Drohobycz, Dublany, Gródek Jagiel., Janów, Jaworów, Kamionka Str., Komarno, Mikołajów-Drohowskie, Olesko, Przemysły, Radziechów, Rawa, Rohatyn, Rudki, Skole, Sokal, Strij, Winniki, Żółkiew).
19. Muzyka.
20. Lwów II, Lwów III, Lwów IV, Lwów-Macierz.

Znane ze znakomitości **Cukierki Kuglera** są do nabycia u wyłącznego zastępcy w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georga (dom J.W. Bonnickiego). Karty widokowe w największym i najgustowszym wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się oskarżoną pocztą.

Według telegramu nadeszłego dziś w nocy — goście węgierscy w liczbie 12 przyjeżdżają w sobotę o godz. 8 rano. — na dworcu przyjmować ich będą druh Albin Czechowicz i J. Kossowski — którzy odwiozą ich na kwatery w Kasynie miejskiem, skąd udadzą się goście na boisko.

Dla przybyłych na zlot gości przygotowano cały szereg kwater i zapewniono dla wszystkich pogotowie lekarskie w razie wypadku w nocy. I tak przygotowano kwatery w koszarach obrony krajowej przy ul. św. Zofii, w Zakładzie niemych, w szkole ewangelickiej i kamienicy Elsterów w pobliżu szkoły, dalej w nowym domu przy ulicy Asnyka, w domu przy ul. Cłowej l. 4 w gmachu stow. „Gwiazda“, w koszarach przy ul. Piłajów, w Zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej, w szkole ks. Gorazdowskiego przy ul. Mochnańskiego, w pasażu Mikolascha, w dwu domach przy ul. Friedrichów, w gmachu Sokoła przy ul. Zimorowicza, w szkole im. Sienkiewicza przy ul. Polnej, w internacie im. Piramowicza przy ul. Leona Sapiehy, w stow. „Skala“, w Kasynie urzędniczym w Rynku.

W czasie ćwiczeń zlotowych na boisku pełnić będą pogotowie lekarskie dr. Frankowski i dr. Szczurkowski.

Dar honorowy jaki złoży Sokołowi-Macierzy Związek Sokoli jestto srebrna nasada na drzewce sztandaru w kształcie Sokoła. Artystycznie cyzelowany, rozpina wspaniały w ruchu Sokół skrzydła do lotu. Nasadę otacza wieniec z liści dębowych i laurowych.

Dyrekcja Zakładu narodowego im. Ossolińskich, zamiast ozdobienia okien nalepkami, ofiarowała kwotę 20 kor. na budowę II sali Sokoła-Macierzy.

Dyrekcja stow. „Skala“ zaprasza wszystkich członków, którzy nie biorą udziału w ćwiczeniach zlotowych, aby zgromadzili się w sobotę d. 29 b. m. o g. wpół do 9-tej rano w „Skale“ w celu odebrania odznak obywatelskiej straży i podziału na oddziały.

O g. 9 wyruszy towarzystwo pochodem pod sztandarem na mszę polową na boisko sokole.

Umundurowani a nie ćwiczący członkowie Tow. gimn. Sokół II, zechcą się jawić w strojach sokolich d. 30 czerwca o g. 7 rano na placu budowy przy ul. Szeptyckich.

Wydział Sokoła-Macierzy za inicjatywą Związku młodzieży pol. „Ogniwo“ postanowił wydać dla młodzieży akademickiej na ćwiczenia zlotowe bilety po cenie niższej o 50 proc. po 200 biletów na każdy dzień. Bilety te odpowiednio rozdzielone są od dzisiaj popołudniu do nabycia w towarzystwach akademickich: Czytelnia akademicka, Wzajemna pomoc słuchaczy politechniki, Bratnia pomoc słuchaczy uniwersytetu, Akademicki Związek sportowy, Bratnia pomoc słuchaczy weterynaryi.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Rada państwa.

Syoniści a Kolo polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. dr. Straucher prezes klubu żydowskiego oświadczył korespondentowi „Słowa Polskiego“, że na podstawie uchwały klubu, postowie żydowscy głosowali przy wyborze na drugiego wiceprezesa Izby za drem Starzyńskim.

O język obrad parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poruszona przez Czechów kwestya języka obrad w parlamencie i protokolowania przemówień niemieckich zajmuje żywo koła parlamentarne.

Dziś agrarysze czeszy obradują nad tą sprawą. Panuje przekonanie, że po jakimś czasie uda się znaleźć sposób wyjścia, które umożliwi normalną pracę w Izbie posłów.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.). Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11.15.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad wnioskiem nagłym w sprawie finansów krajowych.

Pos. A b r a h a m o w i c z oświadcza, że przeciwko wnioskowi samemu żadne stronnictwo nie oponuje. Dlatego nie będzie on się tą kwestyą zajmował.

Natomiast zwraca się mowca przeciwko dodatkowemu wnioskowi posła Rennera, a to z tego formalnego względu, że jest to zupełnie samodzielny wniosek w przedmiocie bardzo ważnym i powinien być osobno traktowany.

Dla tego stronnictwo mowcy nie wchodząc w meritum sprawy, ze stanowiska zasadniczego będzie głosować przeciw wnioskowi Rennera.

P. D i a m a n d zaznacza, że odporne stanowisko, jakie gabinet zajął wobec wniosku Rennera, musi go dziwić, albowiem parę minut przedtem prezydent ministrów wygłosił mowę, która stoi w zupełnem przeciwieństwie do wywodów całego gabinetu.

Godzina I posiedzenie trwa dalej.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. (TBK.). Burmistrz Splitu (Spalato). poseł sejmowy Trumbic, wystosował na ręce chorwackiego posła w Sejmie węgierskim Supilo, telegram z zaprzeczeniem, jakoby onego czasu wyraził się do Polonyiego, iż Węgrzy i Chorwaci tworzą jedną całość.

Nowy inspektor armii.

Wiedeń. (TBK.). „Die Zeit“ donosi, że generał Albori zostanie zamianowany jeneralnym inspektorem armii.

Atak na Clemenceau.

Paryż. (Tel. pryw.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej opozycja jeszcze raz przed feryami letniemi spróbuje obalić gabinet Clemenceau. Podczas dyskusyi w sprawie ruchu winiarzy na południu Francyi socjaliści postawią wniosek, aby Clemenceau jako sprawcę smutnych wydarzeń czasów ostatnich, postawić w stan oskarżenia.

Na wczorajszym posiedzeniu komitetu partii radykalnej i radykalno-socjalistycznej Pelletan w stanowczy sposób zaatakował Clemenceau, któremu zarzucił, że zapomniał o tem, iż południe jest cytaclą demokracji i podporą rządu i już z tego domagać się musi przyjaźniejszego traktowania ze strony rządu.

Rewolucya winna we Francyi.

Paryż. (TBK.). Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie, że położenie na południu polepszyło się. Spodziewa on się, że będzie można wkrótce cofnąć wojska.

Samobójstwo.

Czerniowce. (Tel. wł.). We czwartek powiesił się w jednym z tutejszych hoteli przybyły z Wiednia fabrykant kapeluszy, niejaki Leopold Kronfeld. Przyczyną samobójstwa ma być nieuleczalna choroba.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Bawi tu wycieczka około 120 uczennic szkół ludowych i wydziałowych im. Mickiewicza, Konarskiego, Elżbiety i św. Antoniego ze Lwowa, wraz z gronem nauczycielek. Uczestniczki wycieczki udały się z dworca przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożyły wieniec i odśpiewały pieśni narodowe.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta Krakowa wysłał następującą depeszę do Pragi: „Imieniem Rady m. Krakowa przesyłam V Zjazdowi Sokółów w Pradze życzenia pomyślnego przebiegu Zlotu, oraz życzenia jak najświetniejszego rozwoju Sokolstwa czeskiego“.

Kraków. (Tel. pryw.) Majstrowie piekarscy zawiadomili prezydium miasta, że zaniechali zamiaru zniesienia bułek 2-groszowych i niedostarczania świeżego pieczywa w niedziele rano. Zatem pozostaje bez zmiany stan dotychczasowy.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta wysłał do Lwowa depeszę z podziękowaniem za zaproszenie na Zlot sokoli we Lwowie i z zawiadomieniem, że Rada miejska upoważniła prezesa Sokoła krakowskiego, p. Władysława Turskiego do złożenia życzeń w imieniu Rady.

Miedzy rewolucyą a reakcyą.

Dymisya Schwanenbacha.

Petersburg. (Tel. wł.) Dymisya kontrolora finansów państwowych Schwanenbacha sprawiła na prasie liberalnej dobre wrażenie, Schwanenbach bowiem należał do najsłabszych reakcyonistów. Schwanenbach otrzymał dymisję za to, że robił ciągle trudności gabinetowi Stołypina. Schwanenbach nie był zadowolony ze Stołypina i ciągle mu zarzucał brak energii w zwalczaniu terroru rewolucyjnego.

Ściganie złodzieja.

Petersburg. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie sprawiło oddanie pod sąd wiceministra rolnictwa Nikitina. Nikitin dopuścił się na stanowisku dyrektora departamentu leśnictwa olbrzymich nadużyć i pozwalał również na rozmaite interesy tego departamentu z handlarzami drzewa, wskutek czego skarb państwa ponosił wielkie szkody.

Terror odżywa.

Petersburg. (Tel. wł.) Socjalni rewolucyoniści wznowili swoją taktykę terrorystyczną i wykonują rozmaite napady połączone z rabunkami i morderstwami. W Tyflisie, Wilnie i Orle napadli oni na woźnych bankowych, którzy nieśli wielkie sumy pieniężne i obrabowali ich. Również i w Rydze wykonano cały szereg napadów ulicznych na przechodniów.

Arystokratyczna rewolucjonistka.

Berlin. (Tel. wł.) Naczelnik rodziny książęcej Solms ogłasza, że wszystkie wiadomości podane przez dziennik „Nowoje Wremia“ w Petersburgu, jakoby księżniczka Solms mieszkająca w Finlandyi brała udział w aktach rewolucyjnych rosyjskich są absolutnie nieprawdziwe.

Szpiegostwo rosyjskie za granicą.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak w kolach rządowych słychać, były minister spraw wewnętrznych Durnowo, który przed kilku dniami wyjechał za granicę, otrzymał polecenie zorganizowania rosyjskiej policyi politycznej za granicą w taki sposób, w jaki w memoryale przedłożonym carowi proponował.

Oprócz pomnożenia liczby funkcyjaryuszy starać się będzie Durnowo o to, aby w większych miastach zagranicznych na czele agentów stanęli ludzie doświadczeni, w każdym zaś kraju ma być urzędnik naczelny, który obejmie naczelne kierownictwo wszystkich funkcyj policyi politycznej. Ci kierownicy zagraniczni będą odbywali wspólne konferencje w Petersburgu.

Syoniści a rząd.

Petersburg. (Tel. pryw.) Senat odmówił zatwierdzenia Stowarzyszenia syonistów, motywując to tem, że dąży ono do narodowego wyzwolenia żydów, co zaostrzyłoby ich stosunek do ludności rosyjskiej.

Niemcy na usługach Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd wydał ponowne zarządzenia, mające na celu wydalenia z granic rzeszy niemieckiej obcych poddanych, w pierwszym zaś rzędzie zarządzenie to skierowane jest przeciwko poddanym rosyjskim. Na podstawie tego zarządzenia wydano z granic Niemiec 7 osób obojga płci.

U studenta Karfunkelsteina przeprowadzono rewizję, przyczem znaleziono u niego listy polecające do tajnych komitetów rewolucyjnych, w których komitet petersburski poleca Karfunkelsteina jako bardzo wybitnego i zdolnego agitatora.

LITERATURA I SZTUKA.

Z teatru.

* Antoine dał 10. b. m. „gościnne“ przedstawienie w Lozannie. Artyści „Odeonu“ grali sztukę Bernsteina „Le Marché“. Obrzydliwy targ: przedmiotem kupna — żona, ceną — długi męża za urządzenie mieszkania metresy. Ostatecznie zostaje na placu Fourou, hreczkosiej, jeżeli we Francyi sieją hreczkę, bogaty „fermier“, jeśli nie. Prostack, jakby wychowany w stajni, automobilista. umiejący mówić tylko z lokajami, ale kocha, długo kocha, coś trzydzieści lat.

Fourou - Antoine był wspaniały od początku, a w scenie ostatniej (zeznania) „bien au delà de ce qu'on peut dire“. To „Voilà: je vous aime“, a potem wśród niezgrabnych ruchów parobka w salonie, „Zasła, niam oczy, tak ciebie kocham i pragnę“ i cały wybuch miłości tłumionej, pokorny jak modlitwa, to znowu oś ty jak świst szpicruty, — wszystko to było „bien au delà“ sztuki aktorskiej.

Rozpoczęto przedstawienie znaną i we Lwowie „Protekcją“ Max-Murey'a. Tutaj grali ją inaczej, po francusku, z temperamentem, błyskawicznie. W dyalogu oryginalnym dużo „voilà“, a tego w żadnym przekładzie dobrze oddać nie można, ani grą zastąpić (ze).

Zmarli.

We Lwowie: Antoni Dziunikowski, rewident rachunkowy kraj. dyrekcyi skarbu, lat 49. — Elżbieta z Gadzińskich Sawczyńska, wdowa po sekretarzu podat., lat 82. — Tekla z Lewakowskich Bińczewska. — Konstancja Lityńska, wdowa po restauratorze, lat 72. — Julia Sygiericzowa, w 48 roku życia.

W Krakowie: Dr. Władysław Lisowski, adwokat krajowy. — Aniela z Orglertów Zakrzewska, lat 53.

W Kosowie: Anna ze Stadlerów Brasowa, wdowa po emer. poborcy podat., lat 88.

W Kołomyi: Zuzanna Ananiewicz, nauczycielka szkół ludowych, lat 27.

W Wadowicach: Erazm Światalski, em. star. zarządcu poczty, weteran z r. 1863, lat 66.

W Warszawie: Wacław Newlin Mazaraki, właściciel dóbr, lat 65.

W Zakopanem: Stańisław Jarnuszkiewicz, inżynier i przemysłowiec z Warszawy.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla chorej praczki A. P. na wyjazd do Karlsbadu:

J. D. 3 kor.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszyńcu:

W. Jarecki z Pstrągowa 9 kor.

Na stałe popieranie nauki języka ojczystego w Zaborze Pruskim:

W. Jarecki z Pstrągowa 4 kor.

Depesze handlowe z 28 bm.

Wiedeń, d. 28 czerwca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.82, Renta majowa 97.80, Węgierska renta koronowa 93.45, Akcje kredytowe 651.25, Kredytowe węgierskie 752.—, Bank anglo-austriacki 303.—, Unionbank 534.50, Bankverein 534.—, Länderbank 437.—, Kolej państwowa 666.—, Lombardy 137.50, Elbethal. —.—, Fabryka broni —.—, Akcje tyt. —.—, Alpiny 579.25, Rima muranyi 541.50, Praskie Towarzystwo żelazne —.— (ex. kup., Losy turec. 133.50, Ruble 252.25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 96.80, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.25, 4 proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 97.20, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 97.—, 56 l. zast. Tow. k. z. 95.65, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —.—, Akcje Banku hipot. —.—, Usposobienie silne.

Z życia Sokoła.

Jakkolwiek sokolstwo polskie, to przepiękne wcielenie myśli samoobrony przeciw zwątpieniu i beznadziei po r. 1863, nie miało w czterdziestolecie swoim czynów i wydarzeń, głośniejszych jak grom i jak grom działających, to przecież w historii „Sokoła“, prócz stałej i wytrwałej pracy w kierunku rozbudzenia samowiedzy narodowej, siły fizycznej i duchowej, bywały chwile bardzo piękne i bardzo podniosłe, które przypomnieć dziś warto.

Pierwszy uroczysty obchód „Sokoła“ lwowskiego. „Sokół“ obchodzi rocznicę 12-letniego istnienia 16 marca 1879. Nie było wówczas jeszcze własnej sali, lecz mieszczone się w sali, wynajętej przy ul. Kurkowej, w t. zw. „tanzbudzie Tyrego“, dokąd się „Sokół“ przeniósł z sali Hechta, wilgotnej i szczupłej. Ale brudne ściany udekorowano draperjami i festonami, chorągiewkami, zielenią, panopliami z masek i plastronów szermierskich, co brudną, ciemną i zatechłą budę zamieniło

w prawdziwe cacko. Publiczności — tłok. Reprezentacje kraju, miasta, towarzystw i setki publiczności siuchały podniosłego przemówienia prezesa śp. Jana Dobrzańskiego, produkcy muzycznych i wokalnych, przypatrywały się popisom gimnastycznym 50 Sokółów, ubranych w szare bluzki z rękawami, ćwiczących pod kierownictwem Antoniego Durskiego, dziś naczelnika-jubilata. Ludzie byli zachwyceni, a oklaskom nie było końca.

Pierwsza piłka na błoniu na Pasiekach. Ludzie starsi, poważni, obok nich młodzi i najmłodsi grają w prawdziwą polską piłkę. Ś. p. Justyn Lang, który od wiosny nawijał piłki, gotował i smażył, on, mistrz w tej grze, bije „kampę” prosto, a wysoko i daleko. Piłka spadając, furczy jak granat, dziesiątki rąk wyciąga się w górę, kto złapie? Trudno, bo to Lang na mecie!

Albo „sokole” reduty! Reduty z tych, jakie dziś żyją tylko w tradycji, we wspomnieniach starych. Publiczności doborowej mnóstwo na sali i na galeryach, bo to reduta na budowę własnego gmachu. W maskach członkowie „Sokoła” urządzają „igrzyska czarodziejskie”. Jest w nich Durski, jako Belzebub, jest Smoleński, Wallek, jest Cenar, marszałek piekielny, Krobicki, Lang, mistrz światła piekielnego. Walka między Belzebubem-Durskim, a ministrem siły Usiedniewiczem. Belzebub zwycięzca, szalone, niemilkące brawo. A Sokoli jasne mają twarze, bo wreszcie, po 17 latach tułaczkę w wynajętej sali, będą mieli własną zagrodę.

Otwarcie własnej sokolnicy było w r. 1884 wielkim świętem w mieście. Ćwiczenia stu druhów — kieruje Antoni Durski. A ćwiczenia były to wspaniałe. Władysław Janikowski, młody wówczas sokół, dziś już w gronie jubilatów się znajdujący, tak je opisuje w swoich wspomnieniach:

„...Stanęli, krył się szereg każdy, wyciągnięty, prosty, nieruchomy. I znów padła komenda, jak na lont iskra, więc najpierw był ruch ramionami, potem nóg, a wreszcie ruchy złożone; sto nóg silnych wyskakuje przodem, sto ramion białych strzela w górę, dzwoniąc ciężkimi, to znowu jak Grek, co dyskus gotuje do rzutu, mierząc długość toru, to znów jak kozak w stepie, tułów wstecz wygiąwszy, ciężki na kształt buławy lekko podrzuca i chwyta...

...Po skończonych ćwiczeniach przemówił Jan Dobrzański, wyrażając nadzieję, że Sokole chlębą narodo- wi przyniosą, gdy wylecą w pole... Wszak w Sokolach kraju siła i nadzieja! Dziś w ozdobnym marszu lub innym ćwiczeniu pierś się uwypukla, błyszczą ramie; lecz kiedyś może krwawa je napręży walka!

Odgadł naczelnik rzewne widzów myśli, odgadł, co Sokółów serce poruszyło, bo wysoko wznosił ramię, dając znak; zadzwoniły trąby pieśń wojenną i zbawienia hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła!...”

Najżywsze wspomnienia utkwily mi w pamięci z czasu ostatniego zlotu w r. 1903.

Tysiąc ośmset czterdzieści Sokółów polskich stanęło na boisku spkołem do ćwiczeń wolnych. Potem ćwiczenia na przyrządach, ćwiczenia Czechów, potem Wielkopolanie. Burza oklasków wita siedemdziesięciu Braci Wielkopolskich, sypią się deszczem kwiaty na ich głowy, nie milkną gromkie na ich cześć okrzyki. Rozpostarli się na boisku w krzyż do ćwiczeń, składnych jak taniec. Dzielnie się spisywali. Po każdym ćwiczeniu coraz gorętsze oklaski, coraz gorętsze okrzyki. Dokoła Sokółów wielkopolskich utworzył się krag Sokółów naszych, a kiedy drużyna skończyła popisy i miała schodzić z boiska, ruszono ku niej z wszech stron. Sokolstwo polskie chwyciło ich na ramiona i uniosło z sobą. W chwilę później wypłynęły na boisko hufce Sokółów krakowskich z ulańskimi lancami w ręku, Entuzjazm tysięcznych tłumów rósł bez granic. To była uroczystość Narodu.

Stałem na placu Halickim. Przedemną i za mną tysiące a tysiące ludzi, zda się całe miasto, cały kraj zbiegł się spojrzeć na Sokółów polskich, na drogich Braci Wielkopolskich, na dzielne zastępy czeskie. Obok mnie stał staruszek w czamarze, siwy jak gołąb, drzącą ręką opierający się na lasce. Oczy iskrzyły mu się niecierpliwością i zapalem, na pomarszczonej, białej twarzy zaznaczył się łuk rumieńca. Nadeszły zastępy sokole. Szły bez granic, bez końca, migocąc czerwienią koszulek, szeleszcząc piórami u czapek. Patrzyłem w te nieskończone szeregi, aż doszedł moich uszu cichy, ze łzami zmieszany szep: — Sokole, Sokole...

Spojrzałem na stojącego obok mnie starca. Po twarzy spływały gęste łzy, oczy świeciły żywą radością, a z bladych, uśmiechniętych przez łzy, ust, płynął cichy, drżący szep: — Sokole idą... Nasze Sokole.

W. R.

MAŁY FEJLETON.

Na jubileusz Sokola.

Matkę! najdroższą Matkę umęczono!
Spętano w więzy, zabrano w niewolę,
Z karty żyjących Jej imię skreślono...
I zda się wszystkie cierpienia i bole,
Które serce się szarpie na ćwierci,
Które srogo udręcza się dusze:
Wszystkie męczarnie i wszystkie katusze
Wróg chciał dać poznać Jej — przed chwilą śmierci.

Na obaloną brutalną przemocą,
Na tę w nierównej walce pokonaną,
Wróg ciężkie swoje przycisnął kolano
Na pierś rżącą — i gniótł z taką mocą,
Że już się zdało: ostatnia godzina
Gromnicznym światłem Jej chwile rozświeci...
Gdy całun biały swe skrzydła rozpina,
Ratować Matkę rzuciły się dzieci.

I zaczęły się boje:
Męstwa wielkie to dziwo,
Popłynęły krwi zdroje
Z kością śmierci strasliwą,

I w szeregi powstania
Za pobudką bojową,
Co nam Wolność wydzwania:
Czarodziejskie to słowo,

Szli synowie, szli w pola
Z silną wiarą wśród łona:
Że się skończy niewola,
Że się wroga pokona.

I była chwila, kiedy się zdawało,
Że Zmartwychwstania już zabłyśły zorze,
Że udręczone biednej Matki ciało
Znów się na nowe życie podnieść może.
Jak błyskawica oślepiła oczy
I grom uderzył po chwili olśnienia!...
Nieublagany los swój rydwan toczy
I serca łamie i kwiaty marzenia.

Ale zwątpienia hydra wściekła,
Co dusze ludzkie truje jadem,
Co siły swoje czerpie z piekła

Nas nie oplotła wstrętnym gadem,
Więc znów po walce nieudalej,
Nieziemną wiarę mając w Boga.
Te same młodych serc zapaly,
Synowie dzielni szli na wroga,
W tej walce z góry już przegranej,
Swa ziemię zlał krwią obficie:
Męczonę matce ukochanej
W ofierze młode niosąc życie.

Dosyć przelanej krwi i łez!
Trzeba nam nowych nabrać sił,
Przyspieszyłby Ojczyzny kres
Ktoby się dalej z wrogiem bił.
Na marne niech nie idzie trud,
Tężyzny trzeba dusz i ciał:
Do pracy wciągnąć cały lud,
Co dotąd na uboczu stał.
Proroczy Matki drogą głos,
Jak hasło brzmiał z bojowych trąb:
Obrabiać fundamentów cios!
Budować domu silny zrąb
Sztandarów naszych biały ptak
Dość krwawych w piersi już ma piór
Do pracy sojuszników brak,
Ze szczytów i z wysokich gór!

Na dane hasło, na takie wołanie
Z gór myśli ludzkiej i ze szczytów ducha,
Sokolich skrzydeł słyhać szumi i granie,
Ojczyzny drogą głosu każdy słucha.
Na całej ziemi, aż do jej rubieży
Sojusznik orla pobudował gniazda
I w przyszłość jasną, pełną chwały wierzy
I wie, że czeka go nadchmurna jazda,
Wie, że go orzeł biały wziął za gońca,
Wie, że sokola praca i działanie:
To jest Ojczyzny drogą budowanie,
To jest jutrzeński blask — przed wschodem
[dem słońca.
KAZET.

Z moich wspomnień... gimnastycznych.

Pamiętam go jeszcze dziś, tak jak gdybym nań patrzył wczoraj.

Uczył nas gimnastyki jeszcze przed rokiem tysiącnym osiemsetnym sześćdziesiątym siódmym, zatem znacznie przed założeniem „Sokoła”, a zawsze w butach z ostrogami i rajtpajcem w ręce.

Był starym kawalerzystą i właścicielem ujeżdżalni na prawym rogu ulicy Kurkowej.

W kieszeniach obcisłej marynarki miał zawsze garstkę karmelków, które dawał chłopakom za wywrócenie najzgrabniejszego kozła, gdy zaś za jakieś niezwykle zdziałanie gimnastyczne wręczał któremuś z nas pomarańczę, popelniał zawsze dwuwiersz o niezbyt wykwin-nej końcówce... ale myśmy nie obrażali się za to.

Ci, którzy wówczas chodzili na gimnastykę (ulica Jagiellońska, gdzie dzisiaj teatr żydowski) domyślą się, że mówię o śp. Leśniewiczu.

W nauce dopomagał mu się, również już dziś nieboszczyk, Patkiewicz, któregośmy „magistrem sztuk swy-wolnych” nazywali — i jakiś pompier, którego nazwiska nie pomnę. (Jest to dzisiejszy jubilat Szytyliński. — Przyp. Red.).

To co się tam robiło i jak się robiło — było śmieszne, było parodią tego co jest dziś — a wywołałoby uśmiech politowania na ustach dzisiejszego „Sokoła”, ale bądź co bądź budzi w nas starych przyjemne wspomnienie i nie pozwala zapomnieć o zasługach Leśniewicza na tem polu.

93)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Olecki odpowiedział spokojnie i z siłą:

— Mój drogi! przyjmij już to bez komentarzy i jak chcesz... ale tak się stanie, bo ja tak chcę i basta... Wówczas Janek począł biegać niespokojnie po pokoju, załamując ręce i zgrzytając zębami...

— Ach, widzę bratku, że tam gdzieś na obczyźnie zapachniały ci rozkosze małżeńskiej łóżnicy... Znu- dziły się ptaszkowi chmury... na paszę chce, na łakę zieloną! Mój Boże, ten człowiek gubi się, stryczek sobie zawiązuje na szyi... I po to cię matka rodziła? Lepiej było chłopcu kamień młyński uwiązać i cisnąć do pierwszej studni. Ale słuchaj Zbigniew, nie myśl, że sprawa już wygrana. Widzisz, klnę się na wszystkie świętości, niech mię porwie dyabłów trzysta, jeśli my na to pozwolimy...

— Któż taki? Kogo, Janek, rozumiesz przez to „my”. Zapominasz, że jestem pełnoletni i mam własną wolę...

— A jednak przysięgam ci, że iny na to nie pozwolimy... My, twoi koledzy, przyjaciele, których ty byleś dotąd chlębą, którym świeciłeś, jak pochodnia w ciemności, ciemności drze. My sztuka

Olecki zapalił spokojnie papierosa i wzruszył ramionami:

— Zobaczymy!

— A zobaczymy, zobaczymy — krzyknął Janek, porwał palto i kapelusz i wyszedł, trzasnąwszy z pasją drzwiami.

A Olecki zostawszy sam, uśmiechał się i myślał: Widzisz biedna Elu! Oni nie chcą. Oni — publiczność. To tak, jak na wyścigach... Jam zawsze był pierwszy... Śledzili z zapartym oddechem, jak brałem największe przeskody w drodze do mety... Przyzwyczaili się już, że ja pierwszy... Taki wyścig podnieca nerwy i pomaga do trawienia... Nie chcą, Elu, bym ciebie, ten naj- słodszy ciężar wziął na swe barki... Boją się, że mi za- ciężysz najmilejszą, a oni stracą uciészne widowisko... Ale nie lękaj się mała, najplugawsze nawet ich słowo, najgorszy uśmiech i myśl najniegodziwsza nie czepią się rąbka twoich białych szat. Ja cię osłonę, ja cię popro- wadzę, ja cię utulę... A nie dziw się im... Szczęście, to jest rzecz irytująca... Świat zawsze pluje i będzie pluł jadem na szczęście... Oni biedni, litości godni... Daruj- my im wspaniałomyślnie... Oni prześnili już swój sen złoty, albo go nigdy nie śnili...

Wieść o zaręczynach malarza gruchnęła po mie- ście lotem gromu i błyskawicy. Olecki był znowu na ustach wszystkich. Szepetano o nim po kątach, wzrusza- no ramionami, robiono komentarze do tej „przyszłej”, powtarzano wszędzie jakby formułkę: „szkoda go! taki miłody!”

Olecki, zajęty swoją wystawą, nie zważał na to wszystko i znosił mężnie docinki kolegów i przyjaciół.

W głębi jego duszy rodził się jakiś bunt i upór przeciw zabiegom całej tej, jak ją nazywał w myślach, „szcze- kajacej zgrai”. Jakim prawem, myślał, śmia mi wytykać nos w moje najświętsze uczucia, z jakiego tytułu mają mieszać się w moje domowe i rodzinne sprawy. A je- dnak wkrótce przekonał się aż nadto dobrze, że był człowiekiem, który należy nie do siebie, lecz do całego społeczeństwa. Że jeśli kichnie, albo ma niestrawność żołądkową, to fakty te, tak zwykle u przeciętnego śmie- telnika — u niego nabierają doniosłej, prawie history- cznej wagi i dla jakiegoś bibliografa będą stanowić kie- dyś cenny materiał do kilkutomowego psychologiczne- go studium. A cóż dopiero mówić o małżeństwie, fak- cie tak doniosłym i zasadniczym.

A była to robota Janka, który nie próżnował, ja- ko najzaciętszy wróg małżeństwa Oleckiego. Postarał się on, że w dziennikach okazały się wzmianki takiej mniej więcej treści: „Dowiadujemy się, że sympatyczny nasz artysta i jeden z najzdolniejszych, Zbigniew Olecki, zamierza wstąpić w związki małżeńskie. Wprawdzie sprawa ta jest drażliwa i usuwa się poniekąd z pod prawa wyrażenia opinii, jednak dobro tego artysty, z którym zżyliśmy się i którego rozwój śledzimy z życzliwością i prawie miłością, ośmiela nas do wyrażenia obaw, czy życie szare i nielitościwe nie zwichnie talentu, który błyszczący obecnie ogniem młodości, siły i junactwa i przez to samo jest chlębą nie tylko naszego miasta, które go wychowało, ale także i naszego narodu i t. d.”

(C. d. n.).

Później już jako uczeń „Sokoła“ chodziłem na ćwiczenia w tym samym miejscu, skąd w roku, jeśli się myli, 1867 przeniesiono nas do tak zwanego pałacu Iłechta, w którym mieściły się łazienki Szydłowskich, a gdzie dziś wznosi się gmach Wydziału krajowego, następnie na ulicę Kurkową nr. 7, gdzie przedtem mieściła się osławiona „tancbuda“ Tyrego, aż wreszcie ku końcowi roku 1884 do własnego gmachu.

Mój Boże! ile to się od tego czasu zmieniło.

Gdy po tylu latach wszedłem pierwszy raz już jako członek „Sokoła“ na nową naszą salę, wyjść nie mogłem z podziwiania, porównując to, co widzę, z tem, co z dawnych czasów zachowałem w pamięci.

To już nie niechlujna ujeżdżalnia, wysypana brudnym piaskiem, ale celowo i higienicznie urządzona sala gimnastyczna, to już nie wywracanie karkołomnych koźłów, ale poważna nauka, stojąca pod nadzorem całem sercem oddanych jej nauczycieli, którzy z niej zrobili sobie specyalność, którzy ją ukochali, poświęcili jej każdą wolną chwilę, wszystkie swoje myśli i dążenia.

Lecz nietylko budziło podziw to, co widziałem. Niemniej dziwiłem się temu, co się obijało o uszy.

Dawniej słyszało się przeważnie obcą mowę, lub polską skoszlawioną w prawdziwie barbarzyński sposób — dziś z postępem nauki — postąpiło, raczej powstało, słownictwo polskie.

Suum cuique! cześć więc tym, którzy podnieśli naukę gimnastyki do tej godności na jakiej ją widzimy, cześć założycielom i twórcom, którzy zdolali przezwyciężyć przeszkody, o jakich dziś wyobrażenia nie mamy, którzy narażali się na ośmieszenie, pokazując się w mundusze sokolim, chociaż dziś zdobył on sobie powszechny szacunek i prawo obywatelstwa — ale obok tego nie godzi się zapominać pierwszego — jak zapamiętam, nauczyciela gimnastyki, mimo, że uczył nas w niemieckim języku — w butach z ostrogami i szpicrutą w ręce.

Cześć Jemu i Wam!

(aż.) =

SPORT.

Z tygodnia.

Złot Sokoł. — Zawody T. Z. R. ku uczczeniu czterdziestolecia Sokoła-Macierzy. — Meeting N. T. C. K. W. — Z obcych boisk i aren.)

Sądząc z przygotowań, zapowiedzi i ogólnie panującego w mieście naszego nastroju, będzie rozpoczynający się jutro Złot sokoł wspaniałą manifestacją, gojącą czterdziestolecie, tak bardzo sprawie rozwoju ćwiczeń fizycznych zasłużonej, lwowskiej Macierzy, która z dumą może spoglądać na przebyty przez się drogę, z dumą tem większą, że drogę tę często przebywać musiała przebojem, walcząc z uprzedzeniami, niechęcią, ba, nawet ironią. I zaprawdę ci, co w jej pierwszych szli przed laty szeregach, bezmierny zasób musieli mieć woli silnej, energii, zaparcia i wiary w dobrą sprawę, żeby się z drogi wiodącej do celów, które największy skarb, bo siły miały dać społeczeństwu, nie cofnąć.

Ze 160 członków w roku założenia, 1867, z 49 w r. 1872 wzrosła dziś Macierz do hufca, liczącego blisko dwa tysiące braci sokoł. Kto zna niewykorzystaną jeszcze dotąd, niestety, w bardzo znacznej części naszego społeczeństwa niechęć do krzepienia ciała, kto umie patrzeć na naszą gnuśność, na naszą apatyję i kto wie, że na tych pionierów naszego odrodzenia spoglądano przed laty z lekceważeniem, nazywając ich głośno waryatami, ten zrozumie, jak wielkim może być tryumf tych, co w urzeczywistnieniu rzuconego przed pół wiekiem blisko sokołowego hasła, widzą niepionną nadzieję naszej lepszej przyszłości.

Ale złot tegoroczny będzie nietylko wielkiem, z cześć dla zasłużonej instytucji wpływającym świętem narodowym, będzie on także pełnym znaczenia etapem w programie działalności naszego Sokolstwa, będzie chwilą przełomową w dokonywującej się obecnie w jego tonie zmiany dotychczasowego, zbyt jednostronnego systemu ćwiczeń fizycznych. Początek tej zmiany zaznaczy się bardzo wyraźnie w dwóch pierwszych dniach zawodów, jeżeli, jak brzmią zapowiedzi, w ich części z cechą sportową weźmie niebawem dotychczas w naszych złotych ilość zawodników. Stupień dziesięciu ma stanąć do zawodów w trójboju (dźwęż i poręcz, bieg i skok i rzut oszczepem), stu do biegu! Co za zmiana, nie przesadzę, wyraziwszy się: gwałtowna, co za zwrot na właściwą drogę, pomysłowy, a do niedawna jeszcze, powiedzmy prawdę, wcale nieoczekiwany!

A ta zmiana kierunku zaznaczy się jeszcze wyraźniej przez współdział w trzecim dniu zawodów Towarzystwa Zabaw Ruchowych, który to współdział będzie niejako dokumentem, potwierdzającym ze strony Sokoła program, rozwinięty przez pokrewną sobie instytucję.

Czy współdział Tow. Zabaw Ruchowych w jubileuszowych zawodach zadowolni pod względem rezultatów fachowców, tego nie ośmieliłbym się twierdzić; boć trudno wymagać od młodych sportsmenów, którzy jakby chcąc odrobić zaległości, ćwiczą się gorączkowo w różnych naraz gałęziach sportów, żeby mogli marzyć o jakichś nadzwyczajnych sukcesach, rekordach; ale tego nie zawaham się powiedzieć, że udział ten będzie bądź co bądź bardzo poważnym świadectwem dotychczasowego dorobku ruchliwej instytucji, a twierdzić to mogą tem śmiało, że stając się codziennie niemal

z młodzieżą, grupującą się w Towarzystwie, wiem jakimi ona w tej chwili przejęta jest ambicjami, jak ją ożywia zapał i jak bardzo pragnie, żeby cześć oddawana przez zawody Macierzy-Jubilatce, wypadła z całą godnością.

Celem współdziału Towarzystwa w uroczystościach jubileuszowych, poza hołdem składanym Macierzy, jest także, jak wiadomo, chęć zaświadczenia wobec całego społeczeństwa bratniej łączności między dwoma instytucjami; zmiennym zaś dowodem, jakie znaczenie tej spójni przypisują kierownicy Towarzystwa, jest wydana przez nich w przededniu Złotu odezwa do młodzieży, z której, jako pewnego rodzaju dokumentu w dziejach rozwoju naszego wychowania fizycznego, przytoczę tutaj parę ustępów.

„Któż w chwili Złotu — brzmi odezwa — powinien się znaleźć w pierwszych szeregach tych, co hołd składać będą pionierom naszego odrodzenia, któż bar dziej powołany jest do uświetnienia pionierów tych uroczystości, jeżeli nie my, co pod hasłem „Czyń co kto może — a całość się złoży“, stanęliśmy przed dwoma z górą laty nie przeciw nim, jak mylnie sądzono, ale obok nich, aby tymi samymi co oni przejęci ideałami, wspólnie, choć odmiennymi nieco drogami, do jednego zdążać z nimi celu.

„Młodzieży! My łączności naszej z Sokolstwem w tak doniosłej dlań chwili nie możemy nie zadokumentować, tak samo, jak nie możemy nie dać wymownego świadectwa naszych, acz skromnych, niemniej jednak, niż starszej Braci naszej wytrwałych usiłowań!

„Razem młodzi przyjaciele!

„W szczęściu wszystkiego wszystkich są cele.

„Jednością silni, rozumni szaleń,

„Razem młodzi przyjaciele!“

„Skupcie ducha, o jednych z tamtymi, których w niedalekiej przyszłości zwiększyć zapewne zechcecie zastępy, myśląc celach, wyćwiczcie wszystkie siły, abyśmy w d. 1 lipca, okazując nasz dorobek, nie pozwolili wątpić nikomu, że motto, wypisane na dziejów rozwoju naszego Księdza — to myśl, którą w czyn zamienić stało się szczytem naszych pragnień, że razem z nimi, razem z Sokolstwem pragniemy całość składać ku lepszej przyszłości Ojczyzny!

„Młodzieży! Jeszcze krótki czas tylko nas dzieli od tej uroczystej chwili, — a więc z całą energią, z całą siłą woli — do roboty, do czynu! Doskonał się w ćwiczeniach objętych programem złotowym, poświęcaj im każdą wolną godzinę, jaka Ci poza zdobywaniem wiedzy w szkole pozostaje, pamiętając, że ten dzień doniosły zaważy także niemało na szali naszego rozwoju, jeżeli o wartości dróg, wiodących nas do celu, potrafiemy przekonać tysiące!“

Równocześnie ze Złotem, t. j. jutro, rozpoczyna się meeting „Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów“, i nie jeden ze zwolenników sportu konnego znajdzie się z pewnością w kłopotcie jak uroczystość sokołą pogodzić z interesującym także widowiskiem sportowem. Chociaż przyznać trzeba, że Wydział N. T. postąpił bardzo lojalnie, gdyż nie mogąc zmienić ustalonego już dawniej terminu wyścigów a chcąc przecież iść na rękę Sokołom, przełożył przynajmniej program jednego dnia, zapowiedziany pierwotnie na niedzielę, a więc na dzień, w którym najwięcej mógł spodziewać się widzów, na powszedni poniedziałek.

Sądzę jednak, że te dwie rzeczy do pewnego stopnia wcale łatwo dadzą się pogodzić; wyścigi konne bowiem kończą się zazwyczaj po g. 6, a zawody rozpoczynają dopiero o g. 5, tak, że opuszczając zaraz po odbytem widowisku tor Cetnera, można jeszcze będzie większą ich część, i to bodaj bardziej interesującą, na Łyczakowie zobaczyć.

A meeting tegoroczny, sądząc z ilości i jakości zgłoszonych koni, zapowiada się interesująco. Pozwolę sobie więc dać radę moim Czytelnikom, żeby się z czasem urządzili w myśl przysłowia o sytym wilku i całej koczce.

Z obcych boisk i aren notuję ważniejsze w ostatnich dniach zdarzenia:

Meeting jubileuszowy Wied. Klubu atletycznego dał następujące wyniki: Bieg płaski na 100 metr.: pierwszy Schuberth z Pesztu w 11²/₅; rzut dyskiem: Halmos z Pesztu, 37.88; bieg na 1500 m.: Hellström z Londynu w 4:16¹/₅; skok z rozbieg.: Wislander ze Sztokholmu, 1.73; bieg na 500 m.: Buckhorn z Frankfurtu w 1:13²/₅; skok o tyczce: Söderström ze Sztokholmu, 3.30; bieg płaski na 200 metrów, handicap: Roland z Berna (20 metr. wyrówn.) w 21⁴/₅; bieg na 400 m.: Hellström z Londynu, 51¹/₅; skok w dal: Bustman z Berlina, 6.53; bieg z płotami 120 yard.: Dunker z Drezna w 16²/₅; chód na 3.000 m.: Wilhelm z Berlina w 15 min.; bieg na 5 klm.: Kwieton z Wiednia w 16 : 57¹/₅; rzut oszczepem: Mudin z Pesztu, 49.48.

Derby niemieckie (100.000 mar., 2.400 m., dla 3 let.) na wyścigach konnych w Hamburgu wygrał p. Weinberga og. „Desir“ przed og. „Rozdiestwieńskim“ pp. Puchhafa i Schmiedera i 6 innymi.

KŁ.

Kantor wymiany

240

Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie

udziela kredytu w rachunku bieżącym na podkład papierów wartościowych, przyjmuje też papiery wartościowe w przechowanie i zarząd,

Dział ekonomiczny.

Bankructwo banku „Cassa di Sconto“ w Aleksandrii. W Aleksandrii panuje od dłuższego czasu przesilenie finansowe. W szczególnych trudnościach znajduje się bank „Cassa di Sconto“. Bank ten był przedmiotem szturm depozytariuszy, upominających się o swoje wkłady. Inne banki, szczególnie londyńskie chciały przyjść w pomoc tej instytucji, lecz nie było już sposobu. W końcu bank „Cassa di sconto“ zmuszony był zawiesić wypłaty; wywołało to w dalszym ciągu panikę i trudności na rynkach. „Cassa di sconto“ była w stosunkach z rynkami angielskim i austriackim. Wskutek tego akcje egipskie spadły, akcyi zaś „Cassa di sconto“, które stały niedawno na 61 fr., ostatnio wcale nie notowano. Passywa „Cassy“ wynoszą przeszło 10 mil. franków,

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 28 czerwca b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 9:40 do 9:60, Zyto gotowe 8:30 do 8:50, Owies obrotowy gotowy 9:— do 9:50, jęczmień browarniany od 9:— do 9:50, Groch do gotowania 11:50 do 12:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 53:— do 53:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do — do 33:50, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33:— do 33:50.

Na targu zbożowym usposobienie niezmiennione. Ceny spirytusu wykazują dalszą wyżkę. Ruch ograniczony.

Kącik humorystyczny.

W redakcyi.

Pewien młodzieniec, oburzony, że długo musiał czekać na rozmowę z redaktorem:

— Nie wiem — rzekł na wstępie — czy panu wiadomo, kto jestem? Mój brat ożenił się z księżniczką...

— Proszę... racz pan wziąć krzesło — odpowiada grzecznie redaktor.

— Ja zaś jestem zaręczony z hrabianką... — wychwala się dalej młodzieniec.

— W takim razie, weź pan... dwa krzesła.

* * *

Filantropka.

Żona. Kazimierzu, potrzebuję jedwabnej sukni.

Mąż. Chcesz się stroić w tych ciężkich czasach!

Żona. Więc z czegoż będą żyć biedne szwaczki?...

* * *

To co innego.

Podróżny, nachylając się w przedziale wagonu do swego sąsiada, szepce:

— Czy ta pani pozwala palić?

— Nie, dym szkodzi jej bardzo.

— A pan pali...

— Bo to moja żona.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec kwartał, trzeci półroczne drugie.

W pierwszych dniach lipca, po ukończeniu „Malarzy“ Zbierzchowskiego, „Słowo Polskie“ rozpocznie druk powieści rozgłoszonego już dzisiaj młodego autora „Przemian“

KAZIMIERZA ZDZIECHOWSKIEGO

p. t. „LUNA“.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają z Administracji bezpłatnie początek sensacyjnej, świeżo rozpoczętej w wydaniu porannem powieści

„CAVETE“ Standta

oraz rozpoczętej w dodatku sobotnim powieści

Coulevaina „NIEZNANA WYSPA“.

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę rzemieślniczą im Michała Michalskiego:

Dr. Wurstl z K... 5 k...

Willa nowa, piętrowa, z kom-
fortem, ul. 29 Listopada,
do sprzedania. — Wiadomość
adwokat Kasperek, Bielow-
skiego 5. 7078

Kamienie wolne od podat-
ków do sprzedania — mie-
szkania do najęcia, parcele bu-
lowiane do sprzedania — wia-
domość plac Bema 4. 6807

Realność zwyż trzymorgowa
o trzech frontach, z budo-
wą przemysłową, dwiema
czyszczarnami, własnym wodo-
ciągiem, bez długów, znako-
mity obiekt parcelacji i dal-
szego najwydatniejszego za-
budowania, odpowiednio do
sprzedania. Właściciel tamże
Zółkiewska 38, Lwów. 6720

Poszukuje się do kupna wię-
kszy majątek ziemski. —
Pierwszeństwo mają majątki
o większym kompleksie i po-
łożone w pobliżu stacyi ko-
lejowej. — Zgłoszenia należy
stosować pod literami B. P.
poste restante Jarosław. 6079

Willa 5 pokoi etc., ogród,
na Kastelówce, sprzedam.
Gotówka potrzebna ewentual-
nie tylko 12.000 kor. „Willa”
post-rest. Lwów. 7182

Poszukuję zaraz willi muro-
wanej z ogrodem kilku
morgowym, ze stajnią i wo-
zownią do wynajęcia blisko
Lwowa. Wiadomość: „H. C.”
ul. Pańska 3. 7210

Do sprzedania
w Brzechowicach Willa Tilena,
położona w najpiękniejszej i naj-
zdrowszej części (za aleją Mi-
skiewiczowską) składająca się
z dwóch murowanych domów o
siedmiu pokojach z przynależno-
ściami i wszelkimi wielkimi
wielkomięskimi urządzeniami
oraz odpowiednim umeblowa-
niem. Ogród kwiatowy i owo-
wowy! Blizsza wiadomość na
miejscu lub 3 Maja 9. 7197

Dom i parcele na sprzedaż
Wiadomość: Drexler, pl.
Kapitulny. 7199

Mieszkania i sklepy

4, 3 pokoje, przedpo-
kój, kuchnia, łazienka
od 1 lipca, Bartosza Gło-
wackiego 17. 7120

Wspaniałe mieszkanie 5 po-
koi z przynależnościami,
ul. Dworknickiego 12. 7102

6 dużych, słonecznych po-
koi, przedpokój, kuchnia,
łazienka, spiżarnia w parterze,
Andrzeja Gołąba 15. 7082

Do wynajęcia przy ulicy Ko-
pernika 1. 38, na 1 piętrze
8 pokoi, 2 przedpokoje i ku-
chnia. 6802

Łęczyńska 7, cztery pokoje,
przedpokój, kuchnia, łazi-
enka — parter od 15 lipca.
Takie same pomieszkane
z balkonem — II p. od 1 sier-
pnia. 7128

Willa z komfortem przy ul.
29 Listopada 1. 41 do wy-
najęcia lub do sprzedania.
Blizsza wiadomość WP. Hor-
zowski Ossolińskich 8. 6676

Mieszkania różne — 5, 4, 3,
2 i 1 pokój z kuchnią
przynależnościami od 15
czerwca br. przy ul. Jabło-
wskich 18 do wynajęcia. —
Oglądać można każdego cza-
su, a blizszych wyjaśnień
udziela się na miejscu od g.
do 5 popołudniu lub ul. na
Monie 3, telefon 470 przez
cały dzień. 6053

Poszukuję w dobrym poło-
żeniu suchego, słonecznego
pomieszkania od 17 wrze-
śnia, nie wyżej jak 1 piętro,
4 pokoje z łazienką, kuchnią
i przedpokojem. — Pożądana
stajnia w bliskości i bliskość
tramwaju elektrycznego. —
Zgłoszenia do p. Małty, —
Zółkiewska 90. 7103

Pensjonat „Ukraina”
Kraków, ul. Karmelicka 40
polecą pokoje umeblowane
z całkowitem utrzymaniem na
czas dłuższy lub krótszy. Tam-
że wydaje się obiady i kolo-
acje na miejscu i na miasto.
3912

Od 15 sierpnia 1907 do wy-
najęcia całe 1 piętro, skła-
dające się z 16 ubikacyi przy
ulicy Czarneckiego 1. 1. Bliz-
sza wiadomość w handlu j.
bielizna, pl. Trzaski 12.

Profesor gimnazyalny przy-
mie na stancję od 1 wrze-
śnia 1 lub 2 uczniów szkół
średnich. Opieka rodzicielska.
Cena 35 zł. miesięcznie. Post.
rest. Lwów, „Zdrowie 35”.

3 pokoje, nyża, kuchnia, spi-
żarka, ul. Długosza 33 od
15 lipca. 7169

Pokój kawalerski do wyna-
jęcia. Krótka 11 A. 7170

2 pokoje frontowe z balko-
nem, kawalerskie 1 piętro.
Zimorowicza 9. 7131

Friedrichów 20, — 4 pokoje,
przedpokój, łazienka — wy-
soki parter. 7152

Lokal obszerny wysoki na
handel lub przedsiębior-
stwo przemysłowe, ul. Domi-
nikańska 9. Wiadomość tam-
że u właściciela. 7211

Akademicka 18, dwa pokoje,
nyża, przedpokój, kuchnia
od 1 sierpnia do wynajęcia.
7214

Willa 5 pokoi ul. Issakowi-
cza do najęcia. Blizsze
wiadomości u portjera Banku
krajowego. 7215

Dwie panienki (izr.) przyjmę
na mieszkanie od 1 wrze-
śnia. Wygody zapewne.
Fortepian w domu. „A. S.”
Biuro Buchstaba Lwów. 7200

Do wynajęcia Sklep pięknie
urządzony, nadający się na
handel galanterijny od 1 wrze-
śnia, ul. Leona Sapiehy 25.
7196

Jest do odnajęcia dla inteli-
gentnej pani pokój z całem
utrzymaniem. Lelewela 7, II p.
drzwi na prawo. 7160

2 pokoje, nyża i kuchnia
III piętro, Pokój umeblo-
wany. Salon z przedpokojem.
Plac Kapitulny nr. 2. 7198

Letnie mieszkania

Jaremcze Pokoje, z wygo-
dnymi łózkami, pościelą,
całodziennem utrzymaniem,
wyborną kuchnią, — zasto-
sowaną do wskazań lekarza,
ogród, kąpiele w Prucie —
polecą pensjonat Tabińskiej
w Jaremczu. 7045

Letnie mieszkania do wyna-
jęcia 2 pokoje i kuchnia,
w leśnej okolicy górskiej,
kąpiele w Bystrzycy. Wunder-
mann, Rafałowa, p. Zielona
koło Nadwórnej. 7104

Naczas wakacyj szuka umie-
szczenia jako nauczyciel-
ka, korepetytorka, lub tylko
towarzyszka na wsi lub mia-
steczku, uczennica z ukończo-
ną 6-klasową szkołą wydzia-
łową i 2-letnim kursem przy-
gotowującym do matury. —
Warunki skromne. Łaskawe
zgłoszenia pod adresem Kazi-
miera Juszczykiewicza, nauczy-
cielka szkoły wydziałowej w
Jaśle. 7140

We Willi w pięknym poło-
żeniu, blisko Prutu i lasu,
pokoje do wynajęcia z wiktrem
lub kuchnią. Wiadomość
Willa „Jutrzenka”, Mikuliczyn.
7137

Willa z wielkim ogrodem
w pięknym położeniu, za
Janowską rogatką koło stacyi
Lwów-Kleparów, oraz stajnia
i wozownia do wynajęcia. —
Wiadomość Biuro Buchstaba,
ul. Karola Ludwika 21. 7156

Zakopane. Pensjonat Zofii
Buchowieckiej Smreczana
na Chramcówkach (obok Li-
liany) polecą pokoje z całem
utrzymaniem, ceny b. przy-
stępne — kuchnia zdrowa i
wykwintna — pianino w miej-
scu. Chorych na gruźlicę nie
przyjmuje. 7021

Tartarowie jest do wyna-
jęcia od 1 lipca duży
pokój z kuchnią i werandą
wraz z umeblowaniem, całem
urządzeniem kuchenne-gospo-
darskiem i naczyniem sto-
rowem. Blizsza wiadomość
Lwów, ul. Długosza 7 u do-
zorcy. 7187

OBROCHTÓWKA

Pensjonat Leśniewiczówien
ul. Chałubińskiego
W ZAKOPANEM

polecamy pokoje słoneczne,
na sezon letni i zimowy. Po-
łożenie uroczne, wśród lasu,
z widokiem na góry, Zdrowa,
smaczna kuchnia. Wzorowa
usługa. 6614

Letnie mieszkania z utrzy-
maniem. Podgórska okoli-
ca. Dwór Szade, poczta Sam-
bor 6709

W Kosowie w realiściach
państwa Nahorniaków na
sezon letni do wynajęcia ume-
blowany pokój z kuchnią i
osobny pokój z wiktrem. Koło
domu sad i las. 7184

Przyjemne mieszkanie dla le-
tników wśród parku skar-
bowego w Nadwórnej. Bliz-
szej wiadomości udzieli pan
Kajetan Biliński w Nadwórnej
7178

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, cnoroby skórne
kobięce, osłabienie na tle
neurasthenii leczy 50

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Artystyczny Zakład rytowni-
czy Izak Goldgeier,
Lwów, Karola Ludwika 1. 25.
(Hotel Monopol). Wykonuje
gustownie stampille kauczu-
kowe i metalowe, pieczęcie
do laku, rytowanie herbów,
monogramów i napisów na
złocie i srebrze. Drukarnie
kauczukowe „Perfekt”. 6521

Pralnia „HUNGARIA” prze-
niesiona z ul. Sykstuskiej
na ul. Skarbkowską 1. 3.

Podczas wakacyj wypożycza
meble Baruch Cysz, ulica
Skarbkowska 3, 50 procent
taniej. 6884

Wilgoć i grzyb
usuwan na zawsze
patent. sposobem. W robo-
tach wykonanych od 10 lat
nigdzie nie powrócił grzyb
ani wilgoć. Przesyłka próbna:
6 kor. — Fr. MOSSOCZY,
Fabryka „glazurny” i patent,
płyt stonianych. — Lwów, ul.
Hetmańska 12. 7073

Jan Schuller, Lwów, Sykstus-
ka 29, magazyn i pracownia
obuwia damskiego i męskiego
polecą obuwie gotowe, jak
również zamówienia wykony-
wa starannie i szybko podług
najświeższych fasonów. Z pro-
wincyi wystarczy zużyty bucik
na miarę. 4800

Plany, wszelkie powiększenia
gzymsów, figur, ornamen-
tyki, obliczenia ilości mate-
ryałów — wykonywa Kornan,
Lwów, ul. św. Józefa 26.

Urzędownie zatwierdzone
ADRESY wszystkich za-
wodów i krajów z gwarancją
porta w międzynarodowym
biurze adresów: Józef Rosen-
zweig i Syn, Wiedeń 1., Bä-
ckerstrasse 3, Tel. 16881. Bu-
dapeszt, V., Nador-utca 20.
Prospekty franko. 116

ZMIANA LOKALU!
Znana od laty
pracownia kołder

która mieściła się dotych-
czas przy ulicy Krakowskiej
1. 1, została przeniesioną na
plac Strzelecki 15. Dziękując
za dotychczasowe poparcie,
polecam się i nadal do usług
P. T. moich odbiorców, kre-
ślię się z poważaniem 6731

L. Wischik.



Rower używane w dobrym
stanie z masy konkursow-
wej sprzedaje po bajejnie
taniach cenach od k. 50 do 80,
nowe od k. 90 do 150 z gwa-
rancją dwuletnią. Raty wy-
kluczone. Zadatek k. 15 po-
żądany. Polska firma Stani-
sław Rundbakin, Wiedeń, IX
Grüne Thorgasse 23—5. Na-
bwczy nowego roweru dostają
eleg. zegarek z amer. złota
darmo. 5214

Teoretycznie i praktycznie
wykształcony gospodarz
i leśnik z wyższym egzami-
nem caństwowym z leśnictwa,
znający się gruntownie na
miernictwie i budownictwie
posiadający własne wzorowe
gospodarstwo, — przymiennie
posadę dojeżdżającego dyrek-
tora dóbr lub pełnomocnika.

Udziela także rad przy
wszelkich czynnościach admi-
nistracyjnych, wydzierżawie-
niach i transakcjach majątko-
wych; — ocenia dobra, lasy
i drzewostany, sporządza pla-
ny urządzeń gospodarstw
rolnych i leśnych. — Zgłosze-
nia przyjmują z grzeczności
Dyrektor Makarewicz, Lwów,
ul. Cicha 1. 7119

Podziękowanie! Pani Deo-
tyma Kamieniecka we Lwo-
wie, ul. św. Kingi nr. 6, ma-
sowała mnie przez dwa mie-
siące. Umiejętny, a sumienny
jaj masaż przywrócił memu
żołądkowi dawne siły, za co
szczerze jej wdzięczną jestem
i wszystkim potrzebującym
masażu polecać ją będę go-
rąco jako bardzo zdolną, wy-
trwałą i sumienną maserkę.
Wanda Guzkowska, we Lwo-
wie, ul. św. Marcina 1. 5.

Józef Neumann, Lwów, Syk-
stuska 13. 7064
Artyst. Zakład rytowniczy
wykonuje gustomiennie i naj-
piękniej stampille kauczu-
kowe, pieczęcie, tablice i napisy
metalowe oraz
gawury na wszelkich meta-
lach. Skład farb do stampili.

Zakład leczniczy Lassnitzhöhe koło GRACU.

wspaniałe, zdrowe położenie, odpowiednie przy chorobach
wewnętrznych i nerwowych, jakoteż dla rekonwalescentów.
Fizykalno-dietetyczne postępowanie lecznicze. Kuracje aye-
tetyczne. — W willach zakładowych wynajmuje się poko-
je także bez utrzymania i przymusu kuracyjnego. — Umia-
kowana cena. Objasnienia przez Zarząd kąpielowy. 5790

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

0 godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyce, Nowego Sącza przez Tarnów
7.35	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.05	Ikan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.22	Jaworowa
8.55	posp. Berlin, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa
9.45	Krakowa, Berlin, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező
10.30	Sianek, Sambora
10.50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Boryslawia, Kochawiny
12.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1.30	posp. Krakowa, Berlin, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jass, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonica, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
1.55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.16	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
2.25	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zaczek), Serethu, Radowice, Berhomethu, Szczywy
3.51	Tuchli (od 15.6 do 15.9), Skolego, Drohobycza, Boryslawia
3.55	Ikan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowice
4.50	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.20	Krakowa, Berlin, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcim, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mieleca (p. Dębice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.40	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.50	posp. Krakowa, (Berlin, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wł.), Orłowa od 15.6 do 15.9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jass, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.00	Ikan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Kórsmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Szczywy
9.20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.50	Krakowa, Berlin, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcim, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jass, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Zbaraża
10.50	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Boryslawia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	posp. Ikan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Szczywy
2.31	posp. Krakowa, Berlin, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
5.50	Krakowa, Berlin, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcim, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jass, Krosna, Iwonica, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamecz” z:

7.01	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
13.40	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
9.35	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Zbaraża

0 godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ikan, Jass, Bukaresztu, Butuszan, Żydaczowa, Potutor, Kórsmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Szczywy, Dorny Watry
6.12	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Boryslawia
8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15.6 do 15.9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wł.), Wieliczki, Oświęcim, Zakopanego (p. Podgórze Pl. od 15.6 do 15.9 wł.)
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jass, N. Sącza, Orłowa (od 15.6 do 15.9 wł.)
9.20	Ikan, Worochty (od 1/6 do 8/9 wł. w niedziele i święta rz. kat.) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyje), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowice, Szczywy
10.45	Podwoleczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Belzca, Sokala, Lubaczowa
1.55	posp. Ikan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórsmező, Kocmania, Dorny Watry, Szczywy, Nowosielicy
2.17	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymałowa
2.28	Ławocznego, Drohobycza, Boryslawia, Kałusza
2.35	Kołomyi, Żydaczowa
2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlin, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jass, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
4.05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
5.50	Stanisławowa
6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcim
6.25	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia, Kałusza
6.30	Jaworowa
7.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
7.05	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyce, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
10.40	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Szczywy
10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonica, Jass, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jass, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.15	Podwoleczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
11.30	Stryja, Drohobycza, Boryslawia
12.43	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jass, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.51	posp. Ikan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Kórsmező, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Szczywy, Dorny Watry
3.45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlin, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborca, Pesztu, Rymanowa, Iwonica, Chabówki, Mialeca (p. Dębice), Orłowa, Wieliczki, Oświęcim

Z dworca „Podzamecz” do:

6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.03	Podwoleczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.32	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymałowa, Czortkowa
1.23	Podwoleczysk
11.35	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skaly, Iwanina pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszym literami. Zwykle i zastawiane bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki wydawane w biurze niemieckim c. k. kolei państwowych w peszcie Hausmann 1. 3 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedzielę i święta od 8 rano do 1 popołudnia.

**PORTOIS
& FIX**

WIENEN III.
Ungargasse
59-61

ZAKŁAD

PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ

**PORTOIS
& FIX**

Największa zdolność wy-
wórcza. Doborowa jakość
wielka ilość wyrobów,
dla korzyściom wielkiej
produkcji.

**PORTOIS
& FIX**

Ująca wystawa we
Wiedniu. Wolny wstęp.
do urządzonych pokoi.

**PORTOIS
& FIX**

Największy zakład tego ro-
zaju na kontynencie. Wy-
roby dla wszystkich stanów
po każdej cenie.

**PORTOIS
& FIX**

Bezpłatnych informacji
dla architektów spec-
jalistów, urządzających mie-
szkania.

**PORTOIS
& FIX**

Całkowite urządzenia
mieszkań, jak również po-
szczególne meble i przed-
mioty dekoracyjne.

**PORTOIS
& FIX**

Oddział urządzenia
hotelu, instytucji, pensyo-
natów i kajut okrętowych.

**PORTOIS
& FIX**

BERLIN, BOMBAY, WRO-
CŁAW, BUDAPESZT, BU-
KARESZT, KAIRO, KARLS-
BAD, KOLONIA, KON-
STANTYNOPOL, LON-
DYN, MEDYOLAN, PARYŻ,
TURYN.

Wywóz
do wszystkich krajów
na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka

WIENEN III.

Ungargasse 59-61.

5710

**PORTOIS
& FIX**

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zająć się
własnym interesem naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadłanych) po
najniższych cenach na dogodnie

spłaty miesięcznej

Pod również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, polowania, podróży, dla
młynarki, dla wojskowych urzę-
dów, dla
zalecone
przynowa
lornetki
Hensoldta,
binokle i
monokle,
tutaj
paryskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
zadarmo opłacony.

**Bial & Freund
Wiedn XII**



Tanie czeskie
pierzka na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,
śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 5567
Benedykt Sachsels, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

PATENTY

na wynalazki wydajnywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik
patentowy 7
WIENEN VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney

Dla pp. Emerytów.

Realność blisko Jarosławia,
przy gościńcu nad Sanem po-
łożona, — składająca się z 5
pokoi, kuchni, spiżarni,
dwóch piwnic murowanych,
stodoły i spichlerza. Stajni
dla bydła i koni, chlewni
i kurników, ogrodu warzy-
wnego i owocowego, do któ-
rej należy 8 morgów roli,
najlepszej gleby, skomaso-
wawej, z inwentarzem żywym
i martwym lub bez inwentar-
za, — bez długów, z wolnej
ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości
udzieli W. Pan Mieczysław
SROTCZYŃSKI w Jarosła-
wiu. 7083



**W chorobach pęcherza
moczowego i innych**
tych podobnych dolegliwościach
są najbardziej rozpowszechnio-
ne i działają znakomicie
kapsułki tarolinowe za-
wierające w swym składzie
olejek santalowy, salol i eks-
trakt kakaowy. Kapsułki te
zażywać można bez przesko-
dy w wykonywaniu zajęć co-
dziennych. Wobec licznych
naśladowstw żądać należy
wyraźnie Grootnera kapsułek
tarolinowych, których nazwa
prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem
używania 3 korony. Na porto doła-
czyć należy 45 hal. Zaliczka 365.
Do nabycia w aptece Piepessa-Pora-
tyńskiego oraz Z. Ruckera we Lwo-
wie. Główny skład dla Galicji Apte-
ka pod węgierską koroną J. Piepessa-
Poratyńskiego, Lwów, plac Bernar-
dyński 1.

„Steckenpferd“

Mydło z lilowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najsukuteczniejszym mydłem medycynalnem prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi
i mydła. 3707

Loterya Karlsbadzka

Główna wygrana

100.000 koron

w gotówce, 6164 wygranych, 2 ciągnięcia, 6 sierpnia i 6
grudnia b. r. Wszystkie losy grają bez dopłaty na oby-
dwa ciągnięcia.

Losy po 1 koronie 6382

polecają kantory wymiany i trafik.

**Wynalazek
z działu budownictwa**

Patent austriacki 23501 na ściany i posowy, wolno trzyma-
jący, bez szpar i rysów, całkowicie pewny, do przybijania
gwoździ, nieprzepuszczający głosu, bezpieczny przed
grzybem, bez ochrony z desek, lepszy i tańszy (o 20—40%)
jak wszystkie inne systemy, jest do sprzedania dla Galicji i
Bukowiny. Inne kraje austriackiej monarchii są już obsa-
dzone. Objasnień udziela Henryk Porges, Praga, Hybern-
gasse 20. 5796

PODZIWIW wzbudza
wszędzie nowa



„Titania“

maszyna parowa szybko-piorąca.

O 3 części szybciej niż dotychczas pie-
rze się nią białynę do śnieżnej białości
bez uszkodzenia tejże. Nawet dziecko
może tą maszynę w ruch wprowadzić.
Pranie staje się przyjemnością. Niepo-
trzeba praczki. Oszczędza się 75% czasu
mydła i opał. Każdą maszynę dajemy na
próbę. Cena od k. 54. Prospekty, opisy
zaświadczenia wysyła bezpłatnie. Zastęp-
cy oszukiwani. 3790

Zakład Titania, Górna Austria Wels 77. Spec. fabryka maszyn parowych do prania, maszyn parowych
do gotowania iadła dla bydła, maszyn roln. i separatorów.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

15

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą
pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność
w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk
drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia
rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym
wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

**Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację
pneumatyczną:**

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrze-
wacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, re-
zerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą
pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odelewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług
własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego
rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen,
zamieszkały we Lwowie ul. Żyblikiewicza 1. 27.

Księgarnia

Podolska

nakładowa, wypożyczal-
nia nut i książek, skład
papieru i galanterii, ram i
obrazów, sprzedaż dzien-
ników i pism ilustrowa-
nych z ustaloną klientelą
istniejąca w Tarnopolu
lat 50, obrót roczny przy
fachowej administracji
50 tysięcy koron i wyżej,
z zapewnioną egzysten-
cją, zaraz do wydzierża-
wienia przy bardzo ko-
rzystnych warunkach.

Zgłoszenia przyjmuje

B. GAJEWSKI

kupiec w Tarnopolu.

7172

Bezpłatnie i bez porta



wysyłam każdemu
mój wielki, bogato
ilustrowany cennik
z 300 wzorami so-
lidnych, dobrych i
taniach instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.
c. k. dostawca nadw.
Hans Konrad
Dom wysyłkowy in-
strumentów muzyczn.
w Brück nr. 955 (Urechy)

Skrzypce do nauki bez smy-
czki K. 4'80, 5'50, 6'80 i wyż.
Do tego smyczek K. —80, 1.
1'60. Cytry, harmonie i t. d.
na składzie. 5702



ŻAŁAĆ WSZĘDZIE!



**PAPIER LISTOWY
TOWARZYSTWA
SZKOŁY
LUDOWEJ**

Koron 450.000

13 wygranych razem 13

w rocznych ciagn.

następujących

5 losów:

1 los austr. czerw. krzyża

1 los włoski „ „

1 los węg. „ „

1 los budowy bazyliki

1 los serbski państwowy

(tytoń). 57 8

Najbliższe ciągnięcie

już 1 lipca 1907.

Wszystkie te losy razem

za cenę kasową k. 71'25,

albo

w 23 spłatach miesię-

cznych po k. 2'50.

Po przesłaniu pierwszej

raty k. 2'50 zaliczką po-

cztową, otrzymuje kupu-

jący prawnie ostateczny

wyłączne prawo

gry i wszelkie wygrane są

jego wyłączną własnością.

Starych zastępców usta-

nawia wszędzie. Dom za-

miany i bankowy

Moraws.-Dolno-Austr. „Mer-

kur“, Berno, Neugasse 20.

JOZEF SCHUSTER

przeniósł swój znany skład
kółder i materaców z ulicy
Kopernika na ul. 3-go Maja 5,
pod firmą SCHUSTER i TO-
CZYŃSKI. — Polecamy po da-
wnych cenach kółdry, matara-
ce, sienniki zwykłe i spręży-
nowe, poduszki, poszewki,
prześcieradła, kocyki wełnia-
ne i letnie. — Okazyjnie ku-
pione — kocyki jedwabne
150/200 cm., w najpiękniej-
szych kolorach po koron 6'50,
7'50 i 11. Własnego wyrobu
kompletne sypialnie, salony
i jadalnie. Największy wybór
dywanów, chodników, portyer,
kap na łóżka i materij me-
blowych. — Wszystko po da-
wanych niskich cenach, póki
zapas starczy. Lwów, 3 Maja
5 J. Schuster i K. Toczyński.
7087